Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 4 Września 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 203 (1845).

Rozbudowa sieci komunikacyjnej na Ziemiach Wschodnich a życie gospodarcze.

Rozbudowa sieci komunikacyjnej w Polsce stała się ostatnio szczególnie aktualną wobec pertraktacyj prowadzonych od pewnego czasu przez Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu o zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na cele inwestycyjne kolejnictwa. Sieć bowiem komunikacyjna w Polsce nie może zapewnić naszemu organizmowi państwowemu niezbędnego obiegu towarów.

Najgęstszą sieć komunikacyj lądowych mamy w naszych województwach zachodnich; posuwając się stopniowo ku wschodowi, znajdujemy coraz rzadszą sieć dobrych arteryj komunikacyjnych, wreszcie na Ziemiach Wschodnich spotykamy się z bardzo złym stanem, tak jakościowym, jak ilościowym. Ziemie Wschodnie mają naogół rzadką sieć dróg żelaznych, ale nie byłyby, pod tym względem, usytuowane znacznie gorzej, niż inne połacie Polski (oczywiście, poza dzielnicami zachodniemi), gdyby istniejące koleje były dostosowane do potrzeb życia gospodarczego.

Niestety jednak — przy budowie kolei na Ziemiach Wschodnich kierowano się więcej momentami natury strategicznej, niż gospodarczej. To, że gęstość sieci województw wschodnich jest 2 razy mniejsza niż we Francji i prawie równa gęstości sieci we Włoszech, wskazuje, że pod tym względem Ziemie Wschodnie nie są zbyt upośledzone, ale tu zachodzi inny czynnik, który jakby robi tę sieć rzadszą, oddala kolej od ludności. Tym czynnikiem jest fatalny stan dróg kołowych; przebycie nawet 20 kilometrów do stacji po kołowej złej drodze staje się często prawie niemożliwem, i ludność czuje się odciętą od kolei, nie może z niej korzystać i użala się na niedostateczną gęstość sieci kolejowej, na niedogodne rozkłady jazdy, na niedostateczną zdolność przewozową kolei.

Z cyfr podanych przez inż. L. Borowskiego wynika, że drogi bite stanowią na Ziemiach Wschodnich zaledwie bardzo małą część ogólnej długości dróg, miamowicie w woj. wileńskidm $^1/_{45}$, nowogródzkiem $^1/_{21}$, poleskiem $^1/_{16}$ i wołyńskiem $^1/_{24}$. Podług obliczeń p. inż. M. Nestorowicza na przewożenie ziemiopłodów, przetworów rolniczych i drewna każdy koń będący w posiadaniu rolnictwa zużywa 48 dni rocznie: ilość ta jest przeciętną dla całej Polski; ponieważ rozwój życia gospodarczego Ziem Wschodnich jest słabszy niż w innych dzielnicach Polski, więc należy przyjąć, że na Ziemiach Wschodnich każdy koń, zatrudniony w rolnictwie, zajęty jest 30 dni rocznie przewozami.

Straty roczne ludności wskutek bezdroża wynoszą podług obliczeń inż. Borowskiego na Ziemiach Wschodnich prawie 38 miljonów zł. (woj. wołyńskie 19.8, woj. wileńskie 10.1, nowogródzkie 9.7 i Poleskie 7.9 miljonów złotych), co stanowi przeciętnie 11 zł. 20 gr. na głowę ludności.

Naogół główną przyczyną niedomagań komunikacyjnych na terenie województw wschodnich jest zupełnie niedostateczna sieć dobrych dróg kołowych, bo gdy w krajach rolniczych Europy stosunek gęstości sieci dróg kołowych do dróg żelaznych waha się w granicach 2 — 4, czyli przeciętnie około 3, to w województwach wschodnich tenże stosunek wynosi zaledwie 0,36 do 0,94.

To wskazuje na poważny niedorozwój dróg kołowych, bo gdy na pewnym terenie w kraju rolniczym, niebogato wyposażonym w drogi żelazne, dróg kołowych dobrych jest mniej niż dróg żelaznych, o normalnem życiu gospodarczem nie może być mowy, i to nie z winy kolei, ale z winy stanu dróg kołowych. Okoliczność powyższa sprawia, że ruch automobilowy, a zwłaszcza autobusowy, przybierający coraz większe znaczenie, jest u nas bardzo upośledzonym.

Nader ubogo przedstawia się również nasz stan dróg wodnych. O ile pod względem ilości przewozów kolejowych na głowę ludności Polska niewiele się różni od Francji i Niemiec, o tyle pod względem żeglugi wewnętrznej jesteśmy niesłychanie w tyle nawet za Rosją, co tem bardziej jest rażące, że nasze warunki terenowe są pod tym względem korzystniejsze, niż naprz. we Francji.

To też słusznie czyni uwagi wybitny znawca tego zagadnienia inż. T. Tillinger, że obecnie mówi się od paru lat o potrzebie miljardowych inwestycyj kolejowych, nie przyjmując zupełnie pod uwagę inwestycyj na drogach wodnych. Krajowi nie chodzi specjalnie o rozwój kolei. Kraj wymaga polepszenia i rozwoju aparatu trasportowego, któryby najtaniej i najdogodniej załatwiał przewozy. Czy towar pójdzie w wagonie, czy na barkach—jest to rzecz drugorzędna. Chodzi o to, by przewóz lepiej się kalkulował.

Stoimy wobec zadania nie rozbudowy sieci kolejowej, lecz rozbudowy naszej sieci komunikacyjnej. W Niemczech udział przewozów wodnych w ogólnej sumie przewozów wynosi 25%. Gdybyśmy z 27 miljardów t-km przewieźli wodą 25%, czyli 6.750 milj. t-km, to przy oszczędności na przewozie wodnym średnio 92.2 na t-km, kraj zaoszczędzałby rocznie około zł. 135 miljon. Perspektywa jest więc zachęcająca, przyczem w porównaniu z kosztem budowy kolei, drogi wodne nie są kosztowniejsze.

Brak taniego transportu wodnego ciąży fatalnie na całej naszej wytwórczości. Oczywiście, że straty te, które w sumie dochodzą do zł. 100 milj., muszą koleje odbijać sobie na innych towarach, które zmuszone są opłacać odpowiedni haracz. Nie wpływa to, oczywiście, dodatnio na życie ekonomiczne kraju. Również nie jest w interesie kolei wykonywać z tak znacznym deficytem olbrzymie przewozy towarów masowych.

Wydaje się więc kategorycznym nakazem, ażeby środki mające być zużyte na rozbudowę polskiej sieci komunikacyjnej, były zużyte nie wyłącznie na cele kolejnictwa, jak dotąd, lecz żeby były w należytej mierze uwzględnione również potrzeby dróg kołowych i dróg wodnych oraz ruchu autobusowego, nabywającego u nas coraz bardziej prawa obywatelstwa. Naogół ten dział gospodarki domaga się radykalnej naprawy, prowadzącej do usprawnienia naszego aparatu przewozowego i ujednostajnienia polityki komunikacyjnej, w czem przedewszystkiem zainteresowane jest życie gospodarcze kraju.

M. G.

Skład delegacji polskiej do Genewy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W piątek nadchodzący wyjeżdża do Genewy delegacja polska na sesję Ligi Narodów i na 10-te zgromadzenie Ligi. Na czele delegacji polskiej stoi p. min. Zaleski, a w jej skład wchodzi poseł polski w Sofji p. Tarnowski, były naczelnik wydziału ustrojów narodowych w Min. Spraw Zagran., poseł polski w Rydze p. Arciszewski, szef gabinetu min. p. Szumlakowski, naczelnik wydziału prasowego p. Chrzanowski oraz radcowie Min. Spraw Zagran. Sokołowski i Roman.

Min. Zaleski wyjechał do Genewy.

WARSZAWA. 3-9. (Pat). W dn. 3 b. m. p. minister spraw zagranicznych August Zaleski pociągiem wieczornym wyjechał do Genewy.

Nominacja biskupa diecezji śląskiej.

RZYM, 3-9. (Pat). „Osservatore Romano" ogłasza nominację ks. prałata Stanisława Adamskiego z Poznania na biskupa diecezji śląskiej w Katowicach.

Generalny komisarz wyborczy rozpoczął swe czynności.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu wczorajszym generalny komisarz wyborczy, sędzia Sądu Najwyższego p. Stanisław Giżycki, objął urzędowanie. Złożył on wizytę p. ministrowi sprawiedliwości Carowi, a następnie p. min. spraw wewnętrznych Składkowskiemu.

Referaty wyborcze w Min. Spraw Wewnętrznych i w województwach.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W Min. Spraw Wewnętrznych został utworzony specjalny referat wyborczy, na którego czele stanął zastępca naczelnika wydziału polityczno-społecznego pan Myśliński. Równocześnie zarządzono utworzenie analogicznego referatu we wszystkich urzędach wojewódzkich. Referaty obejmować będą wszelkie sprawy administracyjno-prawne i gospodarcze, związane z przeprowadzeniem wyborów.

Przygotowania do wyborów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Min. Spraw Wewnętrzn. poleciło wojewodom, aby podali kandydatów na komisarzy wyborczych w poszczególnych okręgach. Nominacje na komisarzy wyborczych nastąpią w najbliższym czasie, oraz zwróciło się do wszystkich władz i urzędów o wydanie odpowiedniego rozporządzenia, któreby ułatwiło dostarczanie lokali koniecznych dla komisyj wyborczych.

Prace nad budżetem na rok 1931-32 w toku.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że w poszczególnych min. toczą się obecnie prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1931-32. Po opracowaniu przez każde min. preliminarza danego min. i podległych mu urzędów, preliminarz ten przesłany będzie do Min. Skarbu, gdzie poddany zostanie ścisłemu badaniu, a następnie, jak co roku, odbywać się będą konferencje min. Skarbu z poszczególnemi resortami rządu celem ostatecznego ułożenia preliminarza budżetowego na rok przyszły.

Sowiecka misja handlowa w Katowicach.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Katowic donoszą, że wobec licznych tranzakcyj, dokonanych przez rząd sowiecki z przemysłem górnośląskim, otwarte zostało w Katowicach przedstawicielstwo sowieckiej misji handlowej.

Odznaczenia krzyżami zasługi.

Leonja Mazarakowa, ziemianka, otrzymała złoty Krzyż Zasługi za działalność społeczną; Stefanja Hlebowiczówna, z Wołożyna, została odznaczona srebrnym Krzyżem Zasługi za pracę narodowo-społeczną.

Odjazd rumuńskiego gościa.

LWÓW, 3-9. (Pat). We środę rano opuścił Lwów, udając się do Bukaresztu, rumuński wiceminister rolnictwa Petarca, żegnany na dworcu przez wojewodę lwowskiego Nakonieczników-Klukowskiego w otoczeniu przedstawicieli władz.

Imponująca manifestacja stolicy przeciw prowokacyjnym wystąpieniom Treviranusa.



Wiec protestacyjny na placu Teatralnym w Warszawie.

Deklaracja Zarządu Głównego Zjedn. Pracy Wsi i Miast.

Hasło naprawy ustroju.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj zostały ogłoszone rezolucje uchwalone przez prezydjum zarządu głównego Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast. Posiedzenie to odbyło się dnia 1 b. m. Wzięli w niem udział również byli posłowie i senatorowie Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast, a poświęcone ono było kwestjom związanym z rozpisaniem nowych wyborów. Konferencja miała również na celu wyjaśnienie sytuacji politycznej i wyborczej oraz ustalenie dyrektyw organizacyjnych. Przyjęto cztery zasadnicze rezolucje.

W pierwszej Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast widzi w objęciu władzy przez Marszałka Piłsudskiego, oraz w rozwiązaniu izb ustawodawczych, zapowiedź zdecydowanego wkroczenia na drogę normalizacji stosunków państwowych.

W drugiej rezolucji Zjednoczenie wita ze szczerem zadowoleniem wysunięte w orędziu hasła naprawy ustroju, oraz wyraża przekonanie, że walka wyborcza, prowadzona pod tem hasłem, ujawnia zdecydowanie wolę społeczaństwa dokonania zasadniczej naprawy ustroju, a tem samem wytwarza warunki, zmuszające przyszłe ciało ustawodawcze do rzeczowego ustosunkowania się do tego zagadnienia.

W rezolucji trzeciej Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast stwierdza, że za właściwą platformę akcji wyborczej uważa taką, któraby dotychczasowym siłom stronnictw politycznych przeciwstawiła szereg akcyj zorganizowanych czynników społeczeństwa, a hasłom walki partyjnej — hasła społecznego i zawodowego organizowania planowego obozu pracy.

Wreszcie w rezolucji czwartej i ostatniej Zjednoczenie stwierdza, że od wyborów oczekuje przedewszystkiem wzmocnienia jasności i siły pozytywnych podstaw organizacyjnych obozu naprawy ustroju w sposób, pozwalający na trwałe skupienie najszerszych mas pracujących wsi i miast pod sztandarem Rzplitej, jako najwyższego postulatu zorganizowanego społeczeństwa polskiego.

Prezydent Sahm o stosunkach polsko-gdańskich.

GDANSK. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego prezydent Sahm wygłosił dłuższe przemówienie o sytuacji politycznej.

Nawiązując do spraw spornych z Polską, przedłożonych wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów do rozstrzygnięcia, p. Sahm podkreślił, że gdyby w sprawach tych nie udało się osiągnąć porozumienia, lub gdyby ewentualne rozstrzygnięcia powzięte w tych sprawach, nie zadowolniły jednej ze stron, w takim razie — jak oświadcza p. Sahm — nie będziemy się wahali zwrócić się do Genewy w nadziei, że znajdziemy tam daleko idące zrozumienie dla naszych trosk i kłopotów.

Podkreślaliśmy zawsze — ciągnie mówca — że w m. Gdańsk gotowe jest lojalnie wykonywać obowiązujące umowy, zdaje sobie bowiem z tego sprawę, że na podstawie obowiązujących traktatów musi z Polską współżyć i współpracować. Polska posiada dla Gdańska wielkie znaczenie gospodarcze tak samo, jak Gdańsk dla Polski. Oczekujemy, że życie gospodarcze Polski przezwycięży u siebie przesilenie gospodarcze, pozostające w związku z przesileniem światowem i rozwijać się będzie pomyślnie i że wówczas także Gdansk odniesie korzyści w uczciwej gospodarczej współpracy z Polską, albowiem zespolenie gospodarcze interesów Polski i Gdańska stało się z roku na rok silniejsze i ściślejsze, a w każdym razie silniejsze, aniżeli to w Polsce przypuszczają. Polskie surowce i towary zdobywają sobie rynek gdański w coraz większym stopniu. Gdańsk jest dzisiaj jednym z najlepszych klientów Polski, przez co dowiódł, że dostosował się do warunków, podyktowanych unją gospodarczą. Z drugiej strony musimy żądać, ażeby Polska przy stosowaniu i wykonywaniu zawartych umów stosowała się do ich ducha, aby w ten sposób uwzględniła interesy gospodarki gdańskiej, aby handel gdański mógł się rozwijać.

W dalszym ciągu swych wywodów prezydent Sahm usiłuje przedstawić stosunek Gdańska do Polski w ten sposób, jakoby Gdańsk był ciągle stroną zagrożoną, wskazując na konieczność „oczyszczenia" stosunków polsko-gdańskich.

Prezydent Sahm uważa tu za wskazane podkreślić, że widoki czynione Gdańskowi co do jego gospodarczego rozwoju po oderwaniu od Rzeszy niemieckiej rzekomo zawiodły. Nie należy się — zdaniem mówcy — łudzić pod tym względem pewnemi liczbami, dotyczącemi ruchu portowego w Gdańsku w okresie powojennym. Niesłusznem byłoby wyciąganie z tych cyfr wniosku, jakoby gospodarczy dobrobyt Gdanska w okresie powojennym podniósł się w stosunku do czasów przedwojennych. Tu dr. Sahm wywodzi, że Gdańsk z portu handlowego stał się portem spedycyjnym. Musimy stwierdzić — mówi dr. Sahm, że znaczna część polskiego handlu odwraca się do Gdańska, albowiem Polska nie rozbudowuje w dostatecznej mierze dróg kolejowych i wodnych, wiodących do Gdańska, a zwłaszcza ponieważ Polska w bezpośredniem sąsiedztwie wybudowała własny port, popierając jego obrót towarowy wszelkiemi środkami. Rozwój Gdyni grozi zachwianiem podstaw istnienia wolnego miasta.

Pokłosie krwawej manifestacji w Budapeszcie.

BUDAPESZT. (Pat.) Ogłoszono tu oficjalny komunikat dyrekcji policji, stwierdzający, że liczba manifestantów z 15.000 powiększyła się do 20.000. W wyniku starć z policją jeden robotikn poniósł śmierć. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy 82 rannym. Dwaj agenci policji zostali ciężko ranni a 7-u lżej. Aresztowano 191 manifestantów. O godz. 5 pp. spokój został całkowicie przywrócony.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PRZYJAZD DELEGACJI ŁOTEWSKIEJ.

Łotewska delegacja dla rokowań z Litwą przyjeżdża do Kowna we środę 3 września.

SPRAWA UMOWY HANDLOWEJ MIĘDZY LITWĄ A ŁOTWĄ.

RYGA. 3.IX. (Tel. wł.) Rokowania handlowe między Litwą a Łotwą mają być wznowione 4 września. Rokowania mają się zakończyć podpisaniem paktu handlowego na zasadach największego uprzywilejowania. Pakt pozwoli na rozwój wzajemnych stosunków handlowych, opartych na klauzuli bałtyckiej.

Po podpisaniu paktu z Łotwą, ma Liwa przystąpić do analogicznych rokować z Z. S. S. R.

OBRADY „TAUTININKÓW"

Dnia 1-go b. m. odbyło się w Kownie posiedzenie centralnego komitetu „Tautininków". Poruszano bieżące sprawy polityczne. Osią debat była sprawa Woldemarasa. Zdecydowano, że sprawę tę poruszy rada partyjna. Jednocześnie Wold. ma stanąć przed sądem honorowym partji. Pod adresem Woldemarasa wysuwano w międzyczasie—zwłaszcza w organie narodowców w Poniewieżu „Musu Krasztas" — ciężkie zarzuty. „Musu Krasztas" twierdzi, że Woldemarasowi należy nałożyć kaganiec, gdyż inaczej zagrożone jest całe społeczeństwo. Wold. jest teraz — w/g „Musu Krasztas" — na drodze między więzieniem a szpitalem warjatów. Na członków „Żelaznego Wilka" też powinno się włożyć kaganiec.

Wold. został ostatnio przeniesiony z Płotel do maj. Gaudücie, gdzie oddano go pod jeszcze czynniejszy nadzór policji.

Pomocy dla uchodźców z Rosji sowieckiej

udzielać będzie komisarjat dla spraw uchodźców.

GENEWA, (Pat.) W dniu 3 bm. zebrała się komisja dla spraw uchodźców. W pracach komisji bierze udział delegat polski p. Porębski oraz członek stełej delegacji tutejszej p. Morsztyn. Między innemi została poruszona po raz drugi sprawa nowej kategorji uchodźców, jaką stanowią uciekinierzy z Rosji sowieckiej, przekraczający granice polską i rumuńską. W związku z tem zjawiskiem powstała kwestja niesienia pomocy tej kategorji uchodźców przez komisarjat dla spraw uchodźtwa, aby w ten sposób zmniejszyć ciężary, jakie spadają na państwa, w których ta kategorja obywateli sowieckich szuka azylu. Powstała również kwestja, czy należy im wydawać paszporty t. zw. nansenowskie tak, jak się to praktykuje w stosunku do porewolucyjnej emigracji rosyjskiej.

W związku z tą sprawą radca Morsztyn złożył na posiedzeniu dłuższą deklarację, w której wskazał na charakter tego ruchu emigracyjnego, na konieczność uporządkowania sytuacji tej kategorji uchodźców i na sprawę niesienia im pomocy.

Rozpatrując sytuację uchodźców jurydycznie, p. Morsztyn nie czyni konkretnych propozycyj co do sprawy udzielania im paszportów nansenowskich, uważa jednak, że niezależnie od rozwiązania tej sprawy, należałoby już dzisiaj przewidzieć możliwości rozpoczęcia akcji humanitarnej i filantropijnej wysokiego komisarjatu nad tą kategorją uchodźców.

Delegacja niemiecka na sesję L. N.

BERLIN, (Pat.) Na czele delegacji rządu Rzeszy, wyjeżdżającej w sobotę do Genewy, stoi minister spraw zagranicznych dr. Curtius. Oprócz ministra w skład delegacji wchodzą dyrektorowie departamentów Gauus, Ritter i Zechlin, radcy tajni von Weizsaecker, Frowein i Imhoff i prawdopodobnie sekretarz stanu Trendelenburg z ministerstwa gospodarki Rzeszy. Możliwe jest również, że sekretarz stanu von Buelow uda się do Genewy. Przedstawiciele parlamentu niemieckiego, do których przyłączą się członkowie większych partyj politycznych, wyjadą później do Genewy.

Nowy naczelnik Heimwehry.

WIEDEŃ, 3.IX. (Pat). Na zgromadzeniu rady naczelnej Heimwehry, odbytem wczoraj w Schladming, wybrano większością jednego głosu na naczelnego kierownika Heimwehry księcia Starhemberga.

Spadek bezrobocia.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy w ostatnim tygodniu od dnia 23 do 30 sierpnia liczba bezrobotnych zarejestrowanych wynosiła 176810. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym bezrobocie zmniejszyło się o 5 tys. 59 osób. Zaznaczyć należy, że spadek liczby bezrobotnych w ub. tyg. sprawozdawczym większy jest o przeszło 100 proc. od spadku w tyg. poprzednim.

Partyjny układ sił w Niemczech przed wyborami.

Wobec bliskich już wyborów do parlamentu Rzeszy Niemieckiej warto zaznajomić się z ukłndem sił w parlamencie rozwiązanym i z programem poszczególnych stronnictw.

W ostatnim parlamencie niemieckim, do którego wybory odbyły się w maju 1928 r., zasiadali przedstawiciele 13 tu stronnictw. Szachownica była tak urozmaicona, że obok socjal-demokratów, liczących 153 posłów, zasiadało „stronnictwo" rewaloryzacjonistów, złożone aż z... 2 posłów.

Rozpatrzmy się w tej szachownicy pokrótce:

Nacjonaliści: Szef Hugenberg—444 dzienników i pism, z których najważniejsze: Lokal-Anzeiger, Der Tag, Deutsche Tageszeitung, Deutsche Zeitung, Boersen Kurier i t. d. Kontrola nad agencją telegraficzną Telunion i firmą kinematograficzną „Ufa".

Liczba mandatów w maju 1928—79. Uzyskanych w wyborach głosów 5 miljonów. Program: rewizja traktatu Wersalskiego i granic wschodnich; „anschluss"; uzyskanie kolonij, odbudowa monarchji; powszechny obowiązek służby wojskowej; reorganizacja armji i marynarki; antysemityzm; walka z planem Younga.

Stronnictwo cieszy się poparciem „Stahlhelmu" i innych podobnych organizacyj wojskowo-politycznych. Przed kilku miesiącami stronnictwo rozpadło się na cztery grupy, z których wierni hugenbergowcy idą do wyborów w przymierzu z faszystami Hitlera, zaś trzy inne razem. Są to:

Konserwatywna Partja Ludowa—szef: kapitan fregaty Treviranus;

Landvolk-Partei — szef: minister Rolnictwa Schiele;

Grupa hr. Westarpa — zlała się ostatnio z grupą Schielego. Razem 41 posłów; znaczenie nadał grupie premjer Brüning, który wciągnął do swego gabinetu dwóch przywódców: Treviranusa i Schielego. Dotychczasowa kampanja wyborcza wykazała brak organizacji i środków działania grupy. Organy: Kreuzzeitung i Deutsche Allgemeine Zeitung. Program znany z licznych mów Treviranusa Przedewszystkiem: rewizja traktatu Wersalskiego i granic wschodnich i wszystkie inne punkty programu nacjonalistów z jedną różnicą: osiągnięcie ich na drodze pokojowej przy równoczesnem ożywieniu „duchem frontu". Powrót do monarchji narazie nieaktualny.

Faszyści Hitlera: szef Hitler. Dyscyplina wojskowa. W roku 1928—12 mandatów i 800.000 głosów. Liczba członków i zwolenników znacznie wzrosła w ostatnich dwóch latach naskutek wytężonej propagandy. Dzierży w swych rękach rządy Turyngji. Największa ilość głosów przy ostatnich wyborach gminnych w Saksonji. 18 dzienników z Voelkische Beobachter na czele. Subsydja z Austrji, gdyż Hitler pochodzi stamtąd. Program: zjednoczenie Niemców w jednem państwie; rewizja traktatu Wersalskiego i z Saint Germain; pozbawienie Żydów obywatelstwa niemieckiego; walka z obecnym reżymem parlamentarnym i partyjnictwem; zastąpienie prawa rzymskiego specjalnem prawem niemieckiem; zastąpienie armji zawodowej armją narodową; walka z planem Younga. Czerpie siły głównie wśród młodzieży, wśród której szerzy propagandę odrodzenia Niemiec. Jednem słowem, faszyzm skrojony po niemiecku.

Stary i nowy Poczdam

(List z Poczdamu).

O 26 kilometrów od Berlina znajduje się Poczdam, kolebka i symbol militaryzmu pruskiego, miasto królewskich pałaców i koszar. Jeszcze doniedawna zdawało się, że życie ominęło to miasto, które zachowało styl 18-go wieku. Liczne staruszki w czarnych sukniach w parkach zdawały się być świadkami epoki Fryderyka Wielkiego. To miasto-muzeum, miasto zastygłe jakoby w obliczu 18-go wieku, stale przyciągało i przyciąga tłumy turystów. Była letnia rezydencja Hohenzollernów, miasto świty królewskiej i dostawców przy dworze, nawet podczas reżymu republikańskiego pozostało wierne monarchji. Mieszkają tutaj „najwierniejsi z wiernych" tronu i korony, zwolennicy Jego Królewskiej Mości w Doorn. Nie zapomniano jeszcze tutaj o dniu urodzin b. monarchy i każdego roku stacja telegraficzna ma tego dnia wiele pracy; zwolennicy monarchji dają o sobie znać, licząc wiernych.

Dla oka, które odzwyczailo się w rozbrojonych Niemczech od mundurów wojennych, nadarza się tutaj możliwość przekonania się o istnieniu Reichswehry i koszar. Na ulicach Poczdamu mundury wojenne nie są rzadkością. Czas jednak robi swoje. I tutaj kursują autobusy i tramwaje. W porównaniu z szoferami berlińskimi, szoferzy poczdamscy robią poniekąd wrażenie prowincjonalne, nie śpieszą się tak, a na skrętach ulic filozoficznie rozmyślają: czy jechać dalej — czy nie?

Tempo życia jest tutaj jeszcze raczej 18-go niż 20 wieku. Opowiadają, że niegdyś Wilhelm I, gdy zaszła mowa o założeniu toru kolejowego z Berlina do Poczdamu, miał jakoby ironicznie wtrącić: „Nie mogę sobie wyobrazić większego szczęścia, jak być o godzinę wcześniej w Poczdamie"! W naszych oczach skrót drogi o $1/2$ godziny rewolucjonizuje Poczdam...

Jeżeli przed wojną podróż do Poczdamu trwała godzinę, obecnie, dzięki kolejowej komunikacji elektrycznej, trwa ona $1/2$ godziny. Co to oznacza?—Oznacza to, że duszący się, wskutek braku mieszkań Berlin, przenosi się do Poczdamu!

Od czasu wprowadzenia elektrycznej komunikacji kolejowej ludność Poczdamu zaczęła znacznie wzrastać. Obok emerytowanych generałów i dostawców osiedlali się również robotnicy i pracownicy, zatrudnieni w Berlinie. Codziennie 10-ciotysięczna armja pracowników udaje się z Poczdamu do Berlina do pracy. Rzecz jasna, że stary Poczdam nie mógł zmieścić tak potężnego napływu ludności. Otóż w związku z tem wzrasta nowy Poczdam. 700 morgów lasu przeznaczono dla niego. Nielitościwe ręce zaczęły karczować las. Odzwyczajeni od działalności budowlanej, mogą się pocieszyć świadomością, jak okropnie działa ten wzrost gromady kamiennej, niszczącej całą naturę na swej drodze. Biedny mieszkaniec Berlina, który pragnąłby w upalny letni dzień uciec z tej kamiennej pustyni, zmuszony jest szukać jakiegoś kącika natury jak najdalej od swego domu. Już niedaleki jest czas, gdy wypadnie może odbyć tradycyjną wycieczkę aeroplanem. Opowiadają, że w Tempelhofie założono już pierwszy garaż dla aeroplanów do wycieczek... Proszę uwierzyć! Sam nie widziałem tego. lecz opowiadano mi o tem. Opowiadają, że z tych aeroplanów korzystają mężowie, by udać się w niedzielę na letnisko, gdzie przebywają ich żony. Wzrasta nowy Poczdam, pożerając las. Sprawa mieszkaniowa jest tak śpieszna, że nowe domy powstają wśród dębów i sosen. Budują tutaj przeważnie kooperatywy budowlane. W ten sposób nowe miasto pożera las, a z jego wzrostem zmienia się nietylko skład ludności Poczdamu lecz i całe jego oblicze.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Sprawa stosunków komunikacyjnych polsko-litewskich.

Wyniki prac podkomisji tranzytowo-komunikacyjnej.

GENEWA. 3.IX. (Pat.) W dniu 3 b. m. zebrała się podkomisja wyłoniona przez komisję komunikacyjno-tranzytową dla spraw stosunków komunikacyjnych polsko-litewskich. Podkomisja ta pracowała od wiosny 1929 roku w dwóch grupach. Pierwsza zajmowała się badaniem zebranych dokumentów oraz badaniem na miejscu stanu komunikacji i tranzytu między obu krajami w celu stwierdzenia stanu rzeczy i faktów, stanowiących przeszkodę w komunikacji i tranzycie, a to dla ustalenia wynikających z obecnej sytuacji konsekwencyj gospodarczych. Druga grupa podkomisji miała za zadanie stwierdzenie jakie zobowiązania międzynarodowe dotyczą badanego zagadnienia i czy wykonanie tych zobowiązań wpłynęłoby na usunięcie przeszkód w komunikacji i tranzycie między Polską a Litwą.

Od tego czasu poszczególni członkowie wspomnianej podkomisji odbywali liczne podróże po zainteresowanych krajach oraz konferencje z przedstawicielami rządu litewskiego i krajów bezpośrednio we wznowieniu komunikacji i tranzytu zainteresowanych. Szczególnie zainteresowana jest tu Łotwa. Już w czasie zeszłorocznego Zgromadzenia Ligi łotewski minister spraw zagranicznych zwrócił uwagę Zgromadzenia na straty, jakie ponosi kraj, w szczególności port libawski, z powodu unieruchomienia poważnej linji tranzytowej libawo-romneńskiej, łączącej zarówno Łotwę, jak i Litwę, Polskę i Rosję. Wiadomo bowiem, że tor kolejowy tej linji został na terytorjum litewskiem rozebrany.

W wyniku tych prac podkomisja zredagowała raport, który przedstawiła głównej komisji komunikacyjno-tranzytowej, która winna, w myśl rezolucji Rady z grudnia 1928 r., przedstawić Radzie formalne wnioski co do środków poprawy obecnej nienormalnej sytuacji. Raport podkomisji, który nie został opublikowany, zawiera dwie tylko konkretne sugestje, dotyczące wznowienia tranzytu na linji libawo-romneńskiej i sprawy uruchomienia spławu na Niemnie, pomija natomiast zagadnienie, które stanowi główną część zainteresowania Rady, mianowicie zagadnienie stosunków bezpośrednich między Polską a Litwą. W ten sposób jest rzeczą widoczną, że podkomisja, mimo długotrwałości swoich prac, nie wywiązała się z powierzonego jej zadania.

Wszystkie posiedzenia podkomisji, jak również głównej komisji komunikacyjno-tranzytowej, na których omawiana była powyższa sprawa, odbywają się przy drzwiach zamkniętych Należy jednak przypuszczać, że komisja główna nie uznała raportu podkomisji za wystarczający, gdyż poleciła jej w marcu r. b. ponowne przejrzenie tej sprawy. Jak słychać, raport, będący przedmiotem obrad wtorkowego posiedzenia podkomisji, nie odbiega w głównych zarysach od marcowego tekstu i nie zawiera nadal należycie sformułowanego uwzględnienia podstaw zagadnienia stosunków komunikacyjnych między Polską a Litwą. W czwartek zbiera się główna komisja komunikacyjno-tranzytowa, która, po zapoznaniu się z tekstem tego raportu, zredaguje raport na najbliższe posiedzenie Rady.

Dalsze potępienia wystąpień Treviranusa.

BERLIN. 3.IX (Pat). Przemawiając na zebraniu partji socjal-demokratycznej w Elblągu, pruski prezydent ministrów Otto Braum poruszył między innemi także i sprawę politycznych wystąpień min. Treviranusa w ostatnich tygodniach.

W polityce wewnętrznej Niemiec — zdaniem dr. Brauna—wycieczki Treviranusa nie mają znaczenia, lecz na terenie polityki zagranicznej mogą mieć fatalne skutki. Wprawdzie kanclerz Bruening podkreślił w ostatniem swem przemówieniu, że tylko on i minister spraw zagranicznych są odpowiedzialni za prowadzenie polityki zagranicznej, lecz słowa te nie będą miały faktycznej wartości, dopóki dr. Bruening i dr. Curtius nie zahamują energicznie zapędów Treviranusa.

To samo powinno mieć miejsce wobec polityki poszczególnych oficerów Reichswehry, którzy dążą do współpracy z Rosją sowiecką. Również i w tej dziedzinie powinna panować zupełna ufność. Kanclerz Rzeszy musi się bronić przeciwko aspiracjom politycznym, które mogą sprowadzić na Niemcy katastrofę, a conajmniej mogą się przyczynić do wywołania nieufności co do pokojowego nastroju społeczeństwa niemieckiego.

Odezwa „Ostmarkenverein'u".

BERLIN, 3.IX. (ATE). Osławiony ze swej antypolskiej działalności „Ostmarkenverein" ogłosił prowokacyjną odezwę wyborczą, skierowaną przeciwko Polsce. Odezwa wskazuje, iż „urągający rozsądkowi traktat Wersalski skazuje niemieckie kresy wschodnie na niechybną śmierć. Polska nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że jej celem politycznym jest zdobycie Prus Wschodnich oraz uzyskanie granic Odry. Wobec tych żądań Niemcy mogą uprawiać jedną tylko politykę, odebrania Polsce Pomorza, Poznańskiego oraz Górnego Śląska".

Odezwa wysuwa następujące trzy postulaty: 1) Niezwłoczne formalne zgłoszenie przez rząd niemiecki do Ligi Narodów żądania rewizji traktatu Wersalskiego, 2) zmuszenie Polski do ścisłego przestrzegania traktatu o mniejszościach, 3) powzięcie energicznych zarządzeń przeciwko „stałym wypadkom naruszania terytorjum niemieckiego przez Polskę".

Wykrycie spisku komunistycznego w Stambule.

STAMBUŁ, 3.IX. (Pat). Policja tutejsza wykryła szeroko rozgałęziony spisek komunistyczny. Aresztowano setki osób, wśród nich wielu profesorów i studentów, którzy prowadzili propagandę komunistyczną wśród różnych warstw ludności.

Wykryta organizacja pozostawała podobno w łączności z trzecią międzynarodówką i ma być jedną z najważniejszych organizacyj komunistycznych, jakie dotychczas wykryto. Kilka podejrzanych osób aresztowano również w Angorze.

Prośba o amnestję dla Kowerdy.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W pismie emigrantów rosyjskich, wychodzącem w Paryżu. „Wozrożdienje" b. prokurator Sądu Apelacyjnego w Moskwie, Czebyszew, zamieszcza list otwarty do Rzplitej Polskiej. W liście tym, wskazując na ujawnione przez Biesiedowskiego plany b. posła sowieckiego w Warszawie Wojkowa dokonania zamachu na życie Marszałka Piłsudskiego, Czebyszew w imieniu emigracji rosyjskiej prosi Polskę, aby zajęła się losem więzionego od trzech lat zabójcy Wojkowa, Kowerdy.

Czebyszew oświadcza, iż nadszedł czas, by odwołać się do sprawiedliwości Marszałka Piłsudskiego, który obecnie stanął na czele rządu. Czebyszew zwraca się do rządu Rzplitej i prosi, by uznał, że Kowerda swą karę odcierpiał.

—.—

Łącznik pomiędzy Woldemarasem a „Stahlhelmem".

Informacje dziennika litewskiego.

„Liet. Žinios" zamieszczają artykuł p. t. „Dziwny przyjaciel Litwy" gdzie podkreślają, że za czasów Woldemarasa wypłynął na powierzchnię litewskiego życia politycznego niejaki dr. Schönemann, Niemiec, który — jak się okazuje — utrzymywał związek pomiędzy obozem Woldemarasa a Stahlhelmem. Dr. Schönemann jest wybitnym członkiem „Stahlhelmu" i pełni dotychczas funkcję prezesa „stowarzyszenia litewsko-niemieckiej przyjaźni". Ostatnio zostało mu przez rząd litewski powierzone stanowisko delegata Litwy w Królewcu, w związku urządzoną w Kownie wystawą przemysłowo-handlową.

Ten przedstawiciel Litwy nie przyniósł jej—według „L. Žin."—żadnej korzyści, gdyż firmy królewieckie nie wzięły udziału w wystawie. Jak widać, interesował się on nietyle wystawą, co demonstrowaniem swych stosunków z Litwą dla jakichś niewiadomych bliżej celów.

Dziennik dodaje w koncu, że istnieją dane, że Schönemann utrzymywał stosunki pomiędzy faszystami niemieckimi i „woldemarasowcami". Po dymisji Woldemarasa, Schönemann przebywał jakiś czas w Szawlach, skąd też rozgłaszane były w tym czasie wiadomości, siejące niepokój wśród społeczeństwa litewskiego. Sprawa ta wypłynęła obecnie, w związku z zamachem na płk. Rustejkę, kiedy to policja litewska podczas dokonanych aresztowań natrafiła na dane, świadczące o istnieniu ścisłego kontaktu pomiędzy litewską organizacją „Żelaznego Wilka" a niemieckim „Stahlhelmem".

—.—

W Indjach.

Ostateczna decyzja w ręku Gandhi'ego.

BOMBAJ, 3.IX. (Pat). Sir Tej Bahadur Sapru oświadczył, iż rokowania pokojowe mające na celu likwidację kampanji biernego oporu w Indjach nie rozbiły się jeszcze, jak to z niektórych źródeł donoszono. Sytuacja omówiona zostanie jeszcze raz z Gandhim. Sapru podkreślił przytem. iż Gandhi odgrywa najważniejszą rolę w rokowaniach i nie może być mowy o zerwaniu rokowań zanim nie wypowie on swego ostatniego słowa.

Szczegóły ekspedycji łamacza lodów „Siedow".

Jak natrafiono na „Ziemię Wiese". Lato w Arktyce.

W czasie ostatnim publiczność sowiecka interesuje się bardzo szczegółami ekspedycji łamacza lodów „Siedow" w mało lub zupełnie niezbadanym kraju. Na czele ekspedycji stoi Schmidt, wśród innych znawców kraju północnego jest były kierownik ekspedycji Krasina — prof. Samojłowicz.

Ekspedycja osiągnęła już nadzwyczajne rezultaty. Natrafiła na nieznaną dotychczas wyspę, istnienie której w Arktyce oznaczył teoretycznie przed wojną prof. Wiese. Przepowiednię tę udało się sprawdzić dopiero teraz. W sierpniu łamacz lodów „Siedow" natrafił na wyspę którą nazwano „Ziemią Wiese".

Po naradzie członków ekspedycji postanowiono iść pieszo na zbadanie nowej ziemi. O drugiej godz. w nocy członkowie ekspedycji wzięli ciężko naładowane sanie samojedzkie i wstąpili na lód. Z pierwszych kroków widziano, że konieczna jest ogromna wytrwałość i energja, aby dosięgnąć brzegu. Niebo i widnokrąg cały — wszystko zasłoniła mgła. Wycieńczeni, — wśród lodów ponurych — z ogromną trudnością wyciągali sanie z głębokich jam, zaledwo pociągniętych cienką warstwą lodu. Musieli się śpieszyć, ażeby móc dosięgnąć ziemi wczas, aby wiatr, który rozpocząć się mógł każdej chwili, nie rozpędził lodu i nie zniósł całej ekspedycji do morza. Trzy godziny trwała zacięta walka ludzi z naturą arktyczną.

Nareszcie ukazał się pierwszy pagórek z większą ilością kamieni. Za chwilę zapalono stos, aby zagotować wodę i zaspokoić pragnienie. Jednak nie był to ląd, obóz ekspedycyjny zatrzymał się na wielkim gletczerze. Jeszcze kilka godzin trzeba było iść po bryłach lodu, które każdą chwilę mogły się zawalić.

Ziemia Wiese usiana była cała wądołami. Zdawała się wielką, ponurą wyspą z ubogą florą — mchem przeważnie, ptaków nie było wcale. Ścisła rozległość i kształt geologiczny zbadane będą przez prof. Samojłowicza i topografa Wojciechowskiego.

W Arktyce panuje lato. Mgły i wilgoć—oto rysy charakterystyczne północnego dnia letniego. Niekiedy błyśnie słońce wśród gęstej mgły, albo zaledwo spojrzy z pod ciemnego abażuru zwisających chmur. Na morzu — cisza.

Dziennikarz Gromow donosi, że niewiadomo jeszcze, czy ekspedycja Siedowa będzie zimowała wśród lodów północnych. Niewiadomo nawet, jak należy żeglować w okolicznościach podobnych. Nie ulega wątpliwości, że Siedow będzie musiał skupić całą swoją siłę do walki z ogromnemi lodami, we wschodniej części morza północnego.

Obecnie „Siedow" zbliża się do przystani rosyjskiej na Ziemi Północnej. Okręt nie nawiedzał nigdy tej przystani. W r. 1913 na psach dosięgnął tej przystani znakomity uczony rosyjski Siedow, imieniem którego nazwano łamacz lodów obecnej ekspedycji północnej. Siedow oznaczył punkt astronomiczny przystani na mapie. W r. 1927 na niewielkiej łodzi przypłynął do tej przystani prof. Samojłowicz z 2 towarzyszami. Było to bardzo niebezpieczne, ponieważ panowała wielka mgła. Najmniejszy wiatr mógł łódź wywrócić. Prof. Samojłowicz znalazł na brzegu wielki krzyż ze startym już napisem: Krzyż ten wznieśli mieszkańcy osady Sumskiej w r. 184... Wiatry starły już prawie napis..

Obecnie wielki statek po raz pierwszy dąży do tej przystani, w której było dotychczas tylko kilku odważnych...

Sowiecka wyprawa na biegun.

RYGA. 3.IX. (A.T.E.) Sowiecka ekspedycja polarna na łamaczu lodów „Siedow" dotarła do ziemi Mikołaja II przemianowanej obecnie na Ziemię Północną. Obecnie ekspedycja buduje na tej wyspie dom mieszkalny oraz radjostację i pozostawia na rok czasu czterech uczestników z załogi, którzy będą prowadzili prace naukowe. Otrzymają oni zapas żywności i opału na trzy lata.

BENEDYKT HERTZ.

Rosyjski „kulturtreger" w Finlandji.

(Dokończenie).

Przerwawszy zwiedzanie miast, wróciliśmy — jak się to mówi — na łono natury. Zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie osiąść w jakiej wiosce i czynić z niej wycieczki piesze. Zatrzymaliśmy się tedy na małej stacyjce... Nazwy jej dziś już nie pamiętam; wiem tylko, że była bardzo wygodna dla jąkałów, bo każda samogłoska powtarzała się dwa razy: uu, ii i t. d.

Maleńki, estetyczny dworzec. Wchodzimy. Zanim rozejrzymy się w okolicy, trzeba tu walizki zostawić. Dopytujemy o przechowalnię bagażu. Portjer wskazuje otwartą szafę.

— Proszę, niech panowie położą tu na półce.

— Jakto? tak bez niczyjej opieki?

— Ależ niech się panowie nie obawiają.

— A kto nam kwit wyda?

— Tu się żadnych kwitów nie wydaje.

Co było robić? Zostawiliśmy cały nasz dobytek na opiece boskiej w sali, wciąż pełnej obcych ludzi. Gdyśmy po paru godzinach wrócili, znaleźliśmy rzeczy nietknięte. Zabraliśmy je przez nikogo nie pytani, czy mamy do tego prawo. Tego samego dnia zamieszkaliśmy u włościanki, w chacie drewnianej. Była to jakby skromna willa, wsparta na czterech olbrzymich głazach. Mimo ubóstwa, chata miała oświetlenie elektryczne, elektryczność nagrzewała również żelazko do prasowania. Urządzenie izb było nietylko schludne. Panował w nich pewien komfort i styl bardzo oryginalny, pełen prostego wdzięku. Śród mebli nie brakowało niczego, co jest potrzebne człowiekowi kulturalnemu, a w odstąpionym nam pokoju stała nawet oszklona bibljoteczka, zawierająca porządnie oprawione książki. Z przyjemnem zdziwieniem oglądaliśmy wnętrze tej chaty włościańskiej; ale to zdziwienie wzrosło jeszcze, kiedyśmy zauważyli, że ani jedne drzwi nie posiadają zamka, Gdzie niegdzie tylko zastępowały klucz małe, słabe haczyki.

— Więc nawet na noc nie zamykacie domu? — zagadnąłem staruszkę.

— Poco?—odrzekła z prostotą—przecież tu u nas złodziei niema.

A po chwili dodała:

— Ostatniemi czasy w niektórych wsiach zaczęto używać kluczy. Bo tam pojawiają się niekiedy Rosjanie.

Nie wiem, jaki miał w tej chwili wyraz twarzy mój towarzysz. Przykro mi było odwrócić się w jego stronę.

Zaczęliśmy odbywać piesze wycieczki wgłąb otaczającego lasu.

Rzadko rozrzucone w nim wille wieśniaków zachwycały nas wdzięcznym wyglądem i bardzo oryginalnym stylem, doskonale zharmonizowanym z okoliczną puszczą. Czuło się, że te bardzo kulturalne, europejskie osiedla są puszczy tej rodzonemi dziećmi, że niema w nich nic obcego, sztucznego. Najmocniej uderzało to w spotykanych gdzie niegdzie małych, samotnych domach modlitwy, nieco przypominających nasze schroniska w Tatrach. Nikt kaplic tych nie pilnował, stały otwarte, choć wewnątrz był niejeden przedmiot piękny i łatwy do zabrania. Kapliczka, którą mieliśmy najbliżej, musiała tu stać dużo dziesiątków lat. Świadczył o tem dach, mchem grubym porosły i liczne łaty w ścianach. Nie w każdą niedzielę zjawiał tu się pastor. Jego przybycie ożywiało odludzie. Okoliczni mieszkańcy gromadnie tu ściągali, a nie mogąc pomieścić się w małej świątyni, oblegali ją ze wszystkich stron, by wysłuchać słowa bożego, które kapłan wygłaszał z kazalnicy, umieszczonej nazewnątrz budynku. W niedziele, pozbawione nabożeństwa, ojcowie rodzin sami odczytywali domownikom odpowiednie ustępy Pisma Świętego.

Po obiedzie młodzież zbierała się na polankach leśnych, tańczono, bawiono się do zachodu słońca. Był też wpobliżu obszerny dom ludowy z czytelnią, sceną i salą odczytową. Czasem zjawiali się prelegenci z miasta, czasem teatr amatorski (włościański) dawał przedstawienie, kiedyindziej znów odbywały się popisy gimnastyczne i zapasy atletów. Wszystkie te widowiska ożywiały występy specjalisty-klowna, którego głównem zadaniem było ośmieszanie pijaństwa. Bo gdy o tem jeszcze Amerykanom się nie śniło, Finlandja zaprowadziła u siebie prohibicję. Na napoje wyskokowe nałożono bardzo wysoką akcyzę; wódkę można było kupować tylko w dużych ilościach, a sprzedawać ją było wolno tylko w restauracjach uprzywilejowanych.

— Bardzo to pięknie—mówił mój towarzysz—ale w zasadzie takie zakazy nie godzą się z ideą wolności. Jest to w gruncie rzeczy teror, wywierany na jednostkę przez większość, która czasem może wcale nie mieć racji, a kiedyindziej zjawia się przypadkowo.

Piotr Iwanowicz daleki był od skłonności pijackich. Lubił jednak przed obiadem wychylić kieliszek i przymusowa abstynencja trochę go drażniła. Zakaz jednak krytykował przedewszystkiem z zasadniczego punktu widzenia, jako liberał, zwolennik swobody, a przeciwnik wszelkiego przymusu.

— Nie mógłbym — mówił—walczyć z carskim despotyzmem o wolność, gdybym się godził na jakiekolwiek tej wolności krępowanie. Albo swoboda. albo niewola. Pośredniej drogi nie rozumiem.

W tym duchu kilka razy próbował uświadamiać finlandzkich kelnerów. Słuchali go, kiwali potakująco głowami, ale wódki dać nie chcieli. Poczciwy Moskal musiał jednak wziąć głęboko tę sprawę do serca, bo na jej temat nie przestawał filozofować w czasie naszych długich spacerów. Wkońcu przestałem go słuchać, oddając się wyłącznie podziwianiu cudów przyrody. Można to było czynić teraz niemal w ciągu całej doby. Nastąpiły bowiem białe noce i człowiek zupełnie orjentować się nie mógł w porze dnia. O godzinie 10-tej, 11-tej wieczorem jasno było, jak o 3-ej, 4 tej po południu. Słońce zachodziło o północy na kilka chwil i wnet znów zaczynało świtać

Przechadzki nasze były coraz dłuższe, coraz głębiej zapuszczaliśmy się w puszczę, godzinami całemi nie spotykając żywej duszy. (Przypominam, że w Finlandji na 1 km. kw. mieszka zaledwie 8,7 osób, podczas gdy w Polsce 70).

I oto na takiem pustkowiu, pośród prawdziwie dziewiczego lasu, przyjaciel mój zatrzymał się przed sosną, większą i grubszą od innych jej siostrzyc. Nie drzewo jednak było przedmiotem jego zachwytu. Na sośnie tej wisiała pocztowa puszka do listów.

Piotr Iwanowicz długo wpatrywał się w nią zamyślony.

— Ot, masz pan — odezwał się wreszcie — u nas trudności są z połączeniem Petersburga i Moskwy telefonem, bo chłopi drut kradną, a tutaj puszka do listów spokojnie sobie wisi w takiej odludnej kniei

Szczery, głęboki smutek drżał w jego pięknym głosie.

Wziął mnie pod rękę i poszliśmy dalej. Dalej też mówił, jakby sam do siebie. Bolał nad olbrzymią różnicą moralności, jaka zachodzi między Rosją, a Finlandją.

— Kiedyż nareszcie — pytał — nasz biedny lud osiągnie taką kulturę? Kiedy u nas poczta stanie się instytucją tak potrzebną, że będzie wieszała puszki w lasach? Kiedy wreszcie ustaną kradzieże dobra publicznego?

Szliśmy bezdrożem wprost przed siebie. Wtem natknęliśmy się na nieoczekiwaną przeszkodę. Oto część lasu odgrodzona była drutami poprzybijanemi do drzew.

— Chodź pan na lewo — rzekłem — tam widać furtkę.

— „Zacziem... nie stoit" — odpowiedział Piotr Iwanowicz. Wetknął swą grubą lachę pomiędzy druty, zakręcił raz, drugi... Pękły. Przełożył nogę i ruszył dalej.

— Co się pan uśmiechasz? — rzucił mi po chwili zawstydzone pytanie.

— Uważam — odparłem — że wy. Rosjanie, niewielkie macie kwalifikacje do cywilizowania Finlandji.

Splunął, coś mruknął pod nosem i dyskusja się urwała.

Epizod ten żywo stanął mi w pamięci teraz, kiedy wyczytałem w gazetach, że Finlandczycy dążą do ostatecznego zaryglowania swojej wschodniej granicy.

Jak to jest w bolszewji.

Okropna nędza wśród dziatwy. Głód, wszy i strupy.

W prasie sowieckiej zamieszczono ostatnio notatkę o strasznym stanie dzieci, znajdujących się w kolonji dziecięcej w byłym Swenskim monastyrze (okręg Brjański). Otóż inspekcja komisarjatu oświaty wysłana na rewizję stwierdziła nadużycia wołające o pomstę, a mianowicie: cały personel pedagogiczny i obsługa spędzała czas jedynie na pijaństwie, nic nie robiąc i w najmniejszej mierze nie opiekując się powierzonemi im dziećmi.

W dniu rewizji znaleziono 10 dzieci w stanie na wpół martwym. Obrośnięte, niemyte, oberwane, spały dzieci w ciągu lata na gołych posadzkach, nie mając nawet słomy, nie mówiąc o jakiej takiej bieliźnie. Zjadały ich wszy. Ciała wielu z nich pokryte były strupami. W oczach komisji dzieci całemi garściami zdejmowały wszy z łachmanów i ciała. O żadnej pomocy lekarskiej nie było mowy.

List z Rosji o gospodarce kołchozów.

Do rąk rodziny zamieszkującej na terenie Polski trafił list przemycony przez granicę od jednego syna, obecnie członka kołchozu na Górnym Donie.

W liście tym opisany jest beznadziejny stan rolnej sowieckiej gospodarki. Ze względu na to, iż list jest bardzo rozległy podajemy z niego wyjątki: „Bywało, iż każdy gospodarz pilnuje, jak źrenicy oka najdrobniejszego przedmiotu w swojem gospodarstwie, a u nas w ciągu lata połowa bydła została pokaleczona, pługów nie zostało i dziesiątej części, nadających się do użycia, siewniki połamane, z otrzymanych 8 traktorów wszystkie 8 należy odesłać spowrotem do przeróbek i poprawek. Nieuprawionej ziemi przybywa coraz więcej z każdym rokiem, a na tę, która została zasiana i spojrzeć się nie chce. Słoneczniki wyrosły na ćwierć arszyna, a zielsko jak las. Ze zbiorami jeszcze gorzej. Do zbiorów pozostało dużo czasu, a zapasy chleba są już zjedzone, bydło porznięte, które można i którego nie można było rznąć. Jeżeli kto jest znany jako wierzący to mu powiadają, że miejsce jego w okolicach oceanu Lodowatego, albo w Syberji.

Wielu z towarzyszy lubi śpiewać o ostatniej decydującej walce (Eto budiet posledni i reszytelny boj) i bardzo możliwe, że walka ta wkrótce nastąpi, a wówczas los pokaże czy ja z wami zobaczę się na tym świecie, czy na tamtym".

Zakończenie bardzo przezroczyste.

Lato już przeszło, na ulicach sprzedają kwiat jesieni—wrzos.



Szpiegowskie pokłosie wojny.

12 lat pod groźbą wyroku śmierci.

Ktoby przypuszczał, że dziś jeszcze, 12 lat po wojnie światowej, zbierać się będzie smutne żniwo niemieckiej działalności szpiegowskiej z czasów wojny, działalności, która żadnemi środkami nie gardziła, byle wszystkie prowadziły do jednego celu: rzucenia Europy pod podeszwy buta niemieckiego.

A przecież... Ostatnio zaszedł we Francji następujący, nieoczekiwany wypadek.

Po wojnie niemiecko-francuskiej w roku 1870—71, po okupacji przez Niemcy Alzacji i Lotaryngji, wielu tamtejszych wiernych synów Francji opuściło rodzinne sioła i miasteczka. Osiedli oni albo we Francji, albo wyemigrowali za Ocean. Do takich należał Karol Leopold Hartmann, który mając lat 17 opuścił w roku 1872 rodzinną wioskę Nordheim i wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Odtąd słuch o nim zupełnie zaginął. Dopiero w ubiegłym miesiącu, dorobiwszy się znacznej fortuny w Kalifornji, 75-letni starzec postanowił zobaczyć po raz ostatni rodzinną ziemię i złożyć w niej stare kości. Z radością Hartmann oglądał uwolnioną z pod obcej okupacji ojczyznę i z radością dotarł do rodzinnej wioski. Tu począł szukać towarzyszów odległych lat młodzieńczych i przypominał im się, wymieniając swe nazwisko. Ze zdumieniem jednak spostrzegł, że brwi starców marszczyły się groźnie, a gdy wieść o jego przybyciu rozeszła się już po wsi, wszystkie drzwi zostały przed nim zamknięte. Zdziwiony i dotknięty takiem przyjęciem udał się Hartmann do mera i zapytał o przyczynę. Mer zmierzył starca od głowy do stóp i rzekł sucho, urzędowym tonem:

— Zostałeś, starcze, skazany podczas wojny zaocznie na śmierć za porozumiewanie się z nieprzyjacielem i obowiązkiem moim jest aresztować cię.

Hartmann rozpłakał się. Nic nie rozumiał. Od 43 lat nie opuszczał Ameryki, ale za dalekim oceanem zachował głęboki przywiązanie i miłość do Francji. Przybył do niej teraz z tak daleka, by ją raz jeszcze przed śmiercią zobaczyć i zamknąć na niej oczy do wiecznego spoczynku, a ona przyjmuje go jak zdrajcę, jak wroga. Nie czekając na wyrok, starzec sam zgłosił się do władz, prosząc jednak, że jest niewinny i prosił o zbadanie sprawy. I oto już w 5 dni później [illegible] zarządzenie o odgrzebaniu sprawy i zupełnej rehabilitacji Hartmanna. Okazało się, że jakiś szpieg niemiecki przybył jeszcze przed wojną do gminy Nordheim i przedstawiwszy się jako Hartmann, zażądał wydania mu dokumentu urodzenia. Z dokumentem tym przybył do Paryża i tu, przedstawiając się za bankiera, prowadził szeroki tryb życia, a po pewnym czasie nawiązał ścisłe stosunki z kołami anarchistycznemi, których destrukcyjną działalność finansował. Tu poniekąd kupił sobie również przyjaciół francuskiego działacza rewolucyjnego i Guilbeaux, który z kasy pseudo-bankiera czerpał obfite fundusze na wydawnictwa rewolucyjne i anarchistyczne.

Rzekomy Hartmann rozwijał w Paryżu działalność tem żywszą, im bliższy był fatalny sierpień 1914 roku. Wreszcie wybuchła wojna i władze francuskie zwróciły uwagę na Hartmanna. A gdy tajna policja weszła do jego mieszkania, by go aresztować, zastała je już puste — Hartmann zdołał umknąć i w kilka tygodni później wypłynął w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, rozwijał propagandę przeciw amerykańskim dostawom amunicji dla Ententy.

W marcu 1915 roku Hartmann wrócił do Europy i zatrzymał się czas jakiś w Anglji. Podejrzany o knowanie z cichymi przyjaciółmi Niemiec w Londynie, został przez angielski kontrwywiad aresztowany, lecz wykazał się dokumentami francuskiemi i został uwolniony. Prawdziwy bowiem Hartmann, przed wyjazdem do Ameryki [illegible] za Francją, o czem szpieg wiedział i na podstawie dokumentu urodzenia otrzymał w Paryżu z łatwością paszport.

Uwolniony z rąk Anglików, Hartmann osiadł w Genewie. Tu spotkał nietylko swego konfidenta Guilbeaux, ale i licznych rewolucjonistów rosyjskich i anarchistów włoskich, których natychmiast wciągnął do swej pracy, szerząc zapomocą licznych wydawnictw, wysyłanych do Francji, defetyzm. Między innemi finansował pacyfistyczne pismo „Demain" (Jutro) którego redaktorem był Guilbeaux, wysyłał do Francji wszelkiego rodzaju broszury i ulotki rewolucyjne, wreszcie stworzył dziennik w języku francuskim „Paris-Geneve", rychło zamknięty przez władze szwajcarskie za gwałtowną kampanję antyfrancuską. Wspólnikiem w tej pracy Hartmanna był szpieg niemiecki Schlesinger, a sam Hartmann podpisywał swe artykuły pełnem, oczywiście przywłaszczonem sobie nazwiskiem i chełpił się swem francuskiem pochodzeniem. Ten fakt właśnie spowodował wszczęcie przez kontrwywiad francuski szczegółowego śledztwa, które w kwietniu 1918 roku doprowadziło do zaocznego skazania na śmierć zarówno Hartmanna, jak i Guilbeaux, obydwu [illegible] dezerterów, działających na szkodę Francji.

Obecnie, po zwrocie prawdziwego Hartmanna, władze francuskie wszczęły dodatkowe śledztwo, które ustaliło, że prawdziwy Hartmann istotnie [illegible] w roku 1872 i że zatem nie mógł być ani w Paryżu, ani w Londynie, ani w Genewie i nie mógł prowadzić żadnej akcji przeciw Francji. Wobec tego najwyższy trybunał wojskowy, który zniósł poprzedni wyrok śmierci na Hartmanna i przywrócił mu prawa [illegible]. [illegible] kto był rzekomy Hartmann, [illegible] w roku 1918 rzekomy Hartmann zniknął [illegible].

Po odczytaniu tego wyroku [illegible] trybunału wojskowego rehabilitacyjnego, starzec zapłakał głośno i już z pogodnem czołem ruszył powrotnie do rodzinnego Nordheim, gdzie ludność zgotowała mu serdeczne przyjęcie. **L. K-ski.**

Dziennikarze i literaci niemieccy w Wilnie.

Dzisiaj w czwartek o godz. 8-ej rano przybędzie warszawskim pociągiem do Wilna wycieczka kilkunastu literatów i dziennikarzy [illegible] Niemiec. Zabawią oni w Wilnie przez jeden dzień, zaś pobyt wycieczki w Polsce potrwa do 13 września, a oprócz zwiedzenia stolicy obejmie Gdynię, Poznań, Kraków i Zakopane. Wycieczka zwiedzała we środę Warszawę i podejmowana była przez tamtejszy Pen-Club.

W Wilnie literaci i dziennikarze niemieccy będą gośćmi tutejszego Związku Zawodowego Literatów Polskich i Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.

Przybywających do Wilna literatów i dziennikarzy z Badenji podejmować będą dzisiaj w czwartek o godz. 8-ej wieczorem herbatką Związek Zawodowy Literatów Polskich i Syndykat Dziennikarzy Wileńskich. Herbatka odbędzie się w siedzibie Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9, a urozmaicona będzie produkcjami artystycznemi. Członkowie obydwu wymienionych organizacyj proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

—oo—

Program pobytu ministra rolnictwa na Wileńszczyźnie.

Dziś o godz. 8 rano przybywa do Wilna min. rolnictwa Janta-Połczyński w celu zapoznania się z organizacjami i stanem rolnictwa na Wileńszczyźnie. Pobyt p. min. Połczyńskiego potrwa w Wilnie trzy dni.

Dziś p. minister zwiedzi Spółdzielnię Lniarską i Koło Gospodyń Wiejskich w Bezdanach, szkołę rolniczą żeńską w Antowilu, Stację Doświadczalną w Bieniakoniach oraz wzorowe gospodarstwo rolne w Wielkich Solecznikach. Po powrocie do Wilna o godz. 8 wieczorem odbędzie się w obecności p. min. Połczyńskiego konferencja rolnicza z Wil. T-wem O. i K. R.

Jutro, 5 b. m., p. minister rano uda się do Trok, poczem zwiedzi kursa gospodarcze młodzieży, kółka rolnicze, mleczarnie, kasy Stefczyka, koła gospodyń wiejskich i t. p. we wsi Skajstry, w Woronie i w Kobylniku, po drodze zwiedzając gospodarstwa przykładowe Józefa Maśko w Nowosiełkach i Bronisł. Jodziewicza w Giełunach. Wieczorem o 7-ej p. min. uda się do Schroniska nad jeziorem Narocz.

Dnia 6 b. m. nastąpi przyjazd do Głębokiego i zwiedzenie pnia lniarskiego w Berezweczu, skąd pojedzie p. min. do Parafjanowa, Dokszyc i Mołodeczna. Odjazd do Warszawy nastąpi z Mołodeczna.

„Broadway" na ulicach Wilna.

Krwawa rozprawa dwóch konkurujących band.—„Tajemnicę wyjawię, gdy będę u progu grobu".

We wczorajszym numerze „Kurjera Wileńskiego" donosiliśmy o krwawej bójce stoczonej na ul. Wielkiej przez dwie bandy, podczas której dwie osoby, a mianowicie: Dawid Bobrowski (Składowa 4) i Abram Lewin (Nowogródzka 27) zostały ciężko ranne.

Ustalenie powodów tej krwawej bójki na [illegible] wielkie trudności, bowiem zarówno ranni jak i zatrzymani odmawiają udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień, jedni w obawie krwawej zemsty ze strony pozostałych na wolności, drudzy ze względu na obowiązującą ich solidarność.

Jednakowoż pewne informacje otrzymane podczas śledztwa pozwalają ustalić następujące powody tej krwawej rozprawy.

W Wilnie, jak zresztą i w innych miastach, jest pewna kategorja ludzi, trudniących się specjalnie kupowaniem rzeczy wystawionych na licytacje. Aby „interes dobrze szedł" utworzyli oni związek mający na celu wzajemną pomoc przy zbijaniu cen, rzecz prosta by więcej zarobić.

Członków związku obowiązuje surowa dyscyplina z pod której wyłamanie się grozi ciężkiemi sankcjami, to też związkowcy działają gromadą i w wielkiej zgodzie, co przynosi im naturalnie znaczne korzyści, zaś „po zrobionym interesie" w jednej z podrzędnych knajp [illegible].

Aż tu naraz powstała inna grupa takich przekupniów licytacyjnych, która poczęła konkurować z tą pierwszą, przyczem w skład jej weszły najgorsze męty, chociaż i o członkach pierwszej wiele możnaby było powiedzieć.

Powstała więc zaciekła konkurencja, która wczoraj właśnie doprowadziła do nieuniknionego rozrachunku.

O dyscyplinie panującej w związku wymownie świadczą słowa niebezpiecznie rannego Bobrowskiego, który na zapytanie policji o powodach bójki, dał następującą odpowiedź: „Powody bójki wyjawię tylko wtedy, gdy będę u progu grobu, w przeciwnym razie żadnych wyjaśnień udzielić nie mogę".

KRONIKA

Czwartek 4 Września

Dziś: Rozalji P.
Jutro: Wawrzyńca Justynjana.

Wschód słońca—g. 4 m. 51.
Zachód „ —g. 18 m. 19.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 3/VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 758
Temperatura średnia + 13° C
„ najwyższa: + 17° C
„ najniższa: + 7° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: północny.
Tendencja barom.: spadek, nast. wzrost.
Uwagi: półpochmurno.

OSOBISTE.

— **Wyjazd wiceprezydenta miasta.** Wiceprezydent miasta p. W. Czyż wyjechał wczoraj do Warszawy w sprawach służbowych. (m)

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego** p. Stefan Pogorzelski wyjechał na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy.

ADMINISTRACYJNA.

— **Starosta Grodzki w Wilnie ukarał** aresztem bezwzględnym na przeciąg sześciu tygodni szofera Jana Szuksztełło, Swierkowa Nr. 2 za prowadzenie samochodu w nocy nieoświetlonego, z nadmierną szybkością i za nietrzeźwy stan tegoż szofera. Skutkiem tego stanu Jana Szuksztełło był spowodowany przez niego śmiertelny wypadek. Niezależnie od kary Starosta wystosował wniosek do Wil. Urz. Wojewódzkiego o pozbawienie Szuksztełły zezwolenia na prowadzenie pojazdów mechanicznych.

MIEJSKA.

— **Europeizujemy się.** W najbliższych dn. ukończone zostaną roboty przy przebrukowywaniu i układaniu nowych chodników na ul. Wielkiej, która zmieniła się prawie do niepoznania.

Oprócz nowych chodników Magistrat urządza na ul. Wielkiej dwa nowe gazony, jeden w pobliżu cerkwi u wylotu ul. Bakszta, a drugi koło ratusza.

Pozatem prowadzone są w szybkiem tempie roboty przy układaniu nowych chodników na ul. Ad. Mickiewicza.

Wszystkie roboty w centrum miasta mają być zakończone jeszcze przed otwarciem Targów Północnych. (c)

— **Rejestracja swobodnych lokali na czas trwania Targów.** Wobec tego, iż na otwarcie i czas trwania II Targów Północnych i Wystawy Sztuki Ludowej spodziewany jest przyjazd do Wilna większej ilości gości, magistrat postanowił przeprowadzić rejestrację swobodnych lokali, właściciele których chcieliby na czas wystawy wynająć je dla przyjezdnych gości.

Deklarowanie tych lokali odbywa się codziennie w referacie mieszkaniowym przy magistracie. (c)

— **Magistrat wobec zbliżających się wyborów.** W związku z wyborami do Sejmu i Senatu w magistracie obecnie omawiana jest sprawa ustalenia lokali, w których urzędować będą komisje wyborcze, strona techniczna sporządzania nowych list wyborców uprawnionych do głosowania, i sprawa kosztów związanych z wykonaniem czynności przedwyborczych, należących do kompetencji magistratu (koszty wydzierżawienia lokali), ustalenia djet dla członków komisj, oprócz tego magistrat postanowił zakupić nowe i przyprowadzić do porządku stare, urny wyborcze. (c)

— **Rejestracja taksówek.** Od 6-go do 13-go b. m. odbędzie się doroczna rejestracja i przegląd wszystkich taksówek kursujących w mieście, które mają się stawić według kolejności numerów bocznych. (c)

— **Stypendja miejskie.** Miejska komisja kulturalno-oświatowa przyjęła statuty miejskich stypendjów dla studentów i studentek U. S. B. oraz dla młodzieży, wstępującej do szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich w Wilnie. Według tego statutu ustala się 2 stypendja dla uczącej się młodzieży w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie po 1200 zł. rocznie każde, płatne w ratach miesięcznych zgóry oraz 5 stypendjów dla młodzieży uczącej się lub wstępującej do szkół zawodowych i seminarjów nauczycielskich w Wilnie po 500 zł. rocznie każde, płatnych również w ratach miesięcznych zgóry za wyjątkiem 2-ch miesięcy wakacyjnych. W tym celu do budżetu m. Wilna będzie corocznie wstawianych 4.900 zł.

Ubiegać się o stypendja może ucząca się młodzież bez różnicy wyznania i narodowości, stali mieszkańcy m. Wilna.

O przyznanie stypendjum będzie decydował Magistrat m. Wilna łącznie z przewodniczącym komisji kulturalno-oświatowej.

Pierwszeństwo przy otrzymaniu stypendjum będą mieli uczniowie i uczenice, których rodzice lub bracia brali czynny udział w walkach o wyzwolenie Wilna, albo też mają zasługi w dziedzinie pracy społecznej na terenie m. Wilna.

Przy decydowaniu o przyznaniu i przedłużeniu stypendjum winny być brane pod uwagę postępy w nauce kandydata, stwierdzone przez władze szkolne.

Stypendjum będzie przyznawane na przeciąg jednego roku, przedewszystkiem korzystać z niego mogą stypendyści z roku ubiegłego aż do ukończenia zakładu naukowego z uwzględnieniem, przy przedłużaniu stypendjum na lata następne, postępów w naukach kandydata, stwierdzonych przez władze szkolne.

Stypendjum zostanie cofnięte w razie przerwania przez stypendystę uczęszczania do zakładów naukowych lub zaniedbywania się w naukach, stwierdzonego przez władze szk. zakładu naukowego, w którym się kształci. (m)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego podaje do wiadomości,** że wykłady na wyższym kursie nauczycielskim (grupa metodyczno-pedagogiczna) w Wilnie rozpoczną się dnia 8 września 1930 r., zaś na państwowym kursie nauczycielskim dnia 15 września 1930 roku (Wilno, ul. W. Pohulanka Nr. 23).

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **„Ni mir — ni wojna".** Onegdaj odbyło się posiedzenie przedstawicieli strajkujących krawców — chałupników z przedstawicielami właścicieli warsztatów krawieckich, na którem uchwalono poczynić wzajemne ustępstwa. Właściciele warsztatów zgodzili się na podniesienie płac zarobkowych przyczem nadwyżka miała się wahać od 25 do 10 proc. w zależności od wysokości zarobku t. zn. im wyższy zarobek tem mniejsza nadwyżka.

Zdawałoby się, że tem samem strajk został zlikwidowany, jak się jednak okazuje trwa on nadal.

Gdy bowiem robotnicy stawili się wczoraj do pracy właściciele warsztatów oświadczyli, iż będą mogli przystąpić do pracy dopiero wtedy, gdy robotnicy zwrócą im straty, które ponieśli podczas incydentów w czasie trwania strajku w postaci wybitych szyb, uszkodzonych maszyn i t. p.

Takie postawienie sprawy nie mogło oczywiście zadowolić pracowników i strajk niby oficjalnie zlikwidowany, trwa nadal. (c)

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Strajk inkasentów Gminy Żydowskiej.** Wobec tego iż zarządzający Gminą Żydowską postanowił zmniejszyć honorarjum inkasentom gminnym, którzy ściągają od płatników podatek gminny, inkasenci porzucili wczoraj pracę proklamując strajk.

Sprawą tą zainteresował się Zarząd Gminy, który zbierze się dzisiaj na poufne posiedzenie celem omówienia wytworzonej sytuacji. (c)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia"** Dziś grana będzie w dalszym ciągu doskonała komedja francuska Verneuilla „Moja panna mama", posiadająca wiele humoru, sentymentu i werwy. W rolach głównych wystąpią: Niwińska, Kamińska, Żurowski, Wyrzykowski i in.

Bilety zniżkowe i kredytowane ważne.

— **Przedstawienie popularne w „Lutni".** Teatr Miejski „Lutnia" rozpoczyna niebawem cykl popularnych przedstawień po cenach najniższych, dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Pierwsze tego rodzaju widowisko odbędzie się w niedzielę nadchodzącą dnia 7-go b. m. o godz. 4.30 po poł. Wystawione zostaną dwie komedje polskie „Marcowy kawaler" Blizińskiego i „Majster i czeladnik" Korzeniowskiego.

Ze względu na bardzo niskie ceny biletów jak również na wartościowe utwory literatury ojczystej, widowiska popularne bezwątpienia cieszyć się będą wielkiem powodzeniem. Bilety już nabywać można w kasie Teatru „Lutnia" codziennie od godz. 11—9 w. bez przerwy. Ceny miejsc od 30 gr.

— **Występy Krukowskiego w „Lutni".** Ulubieniec stolicy, niezrównany artysta Teatru „Qui-pro-quo" Kazimierz Krukowski wystąpi na czele wybitnych sił rewjowych w piątek dnia 5-go i w sobotę dnia 6-go b. m. w rewji aktualnej w czternastu obrazach p. t. „Urząd podatkowy". W wykonaniu programu biorą również udział: Marja Korska (pieśniarka), trzy siostry Watrasówny (niezrównane tancerki współczesne), T. Żelski, L. Boruński i inni. Zainteresowanie występami bardzo wielkie. Bilety w kasie Teatru „Lutnia" od godz. 11—9 wiecz bez przerwy.

RADJO

CZWARTEK, dnia 4 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt turystyczno-krajoznawczy p. t. „Piękno Wilna". 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat Ligi Samow. Gosp. 17.35: Wśród książek i koncert. 19.00: Audycja dla dzieci. 19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.50: Program na piątek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert i słuchowisko. 22.00: Rewja z teatru „Ananas" p. t. „Pani się ubiera".

PIĄTEK, dnia 5 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat L. O. P. P. 17.35: Ciotka Albinowa mówi. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Audycja wesoła. 19.25: Skrzynka pocztowa Nr. 121. 19.50: Program na sobotę i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty.

—oo—

NOWE OBLICZE RADJOFONJI POLSKIEJ.

Gigantyczna stacja w stolicy i silne stacje prowincjonalne.

Na szeroką skalę zakrojony plan rozszerzenia sieci polskich stacyj nadawczych, realizowany jest w szybkiem tempie tak, że w niedługim już czasie oblicze radjofonji polskiej ulegnie zasadniczej zmianie. Dzięki uruchomieniu z końcem roku bieżącego olbrzyma radjowego w stolicy, i zwiększeniu mocy szeregu prowincjonalnych stacyj nadawczych, wszyscy radjosłuchacze polscy odbierać będą mogli audycje w najdalszych nawet zakątkach kraju, na tani detektor, pomijając już fakt, że ekspansja radjofonji polskiej na terenie zagranicznym będzie znacznie silniejsza niż dotychczas.

Nowa olbrzymia stacja warszawska stanie na terenach zakupionych przez „Polskie Radjo" w Raszynie w odległości ok. 20 klm. od stolicy. Stacja ta wyposażona w najbardziej nowoczesną aparaturę, obejmie zasięgiem detektorowym całą Polskę. Zasadnicza moc stacji 120 kw. może być zwiększona w każdej chwili bez większych trudności technicznych. Antena nowej stacji centralnej zawieszona będzie na masztach 200-metrowej wysokości. Prócz tej nowej potężnej rozgłośni stanie prawdopodobnie w Warszawie druga silna stacja krótkofalowa o mocy do 20 kw., która pracowałaby na fali w granicach do 80 metrów. Budowa tej nowej stacji krótkofalowej nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana, jednakże zaznaczyć należy, że w wypadku zrealizowania tego planu będzie można za pośrednictwem tej krótkofalówki nadawać programy dla zagranicy, a specjalnie dla skupisk emigrantów polskich, rozrzuconych po całym świecie. Nie trzeba wyjaśniać jak olbrzymie znaczenie propagandowe posiadałyby takie koncerty i audycje, oraz jak wielką radość sprawiłyby one emigrantom polskim, których, pomijając już inne kraje, w samej tylko Ameryce jest kilka miljonów.

Plan rozbudowy polskich stacyj nadawczych przewiduje prócz uruchomienia jeszcze w roku bieżącym olbrzyma warszawskiego i ewent. budowy stacji krótkofalowej, również uruchomienie we Lwowie silnej stacji rozporządzającej mocą 16 kw. Stacja ta rozpocznie pracować już w ciągu października roku bieżącego. Taką samą nowoczesną stację nadawczą otrzyma Wilno już prawdopodobnie w styczniu roku przyszłego.

We Lwowie prace przy budynku stacyjnym, który mieści się na terenach Targów Wschodnich zostały już ukończone, zaś w Wilnie budowa gmachu „Polskiego Radja" posuwa się raźno naprzód. W pracach technicznych zmierzających do potsawienia radjofonji polskiej na najwyższym poziomie z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy radjotechniki, przewidziane jest również ulepszenie aparatury stacji krakowskiej i zwiększenie mocy tej rozgłośni do 2 kw. Nastąpi to dopiero po uruchomieniu wielkiej centralnej stacji warszawskiej. Ostatnim etapem który zakończy ostatecznie prace nad rozszerzeniem sieci polskich stacyj nadawczych, będzie budowa dość silnej stacji przekaźnikowej w Toruniu. Stacja ta obsługiwać będzie Pomorze i wybrzeże polskie.

Zrealizowanie tego wielkiego planu, który pociągnie za sobą koszta w wysokości 10.000.000 zł., przyczyni się w ogromnym stopniu do popularyzacji radja przedewszystkiem wśród warstw niezamożnych, a więc w najliczniejszych. Z chwilą gdy audycje radjowe dostępne będą za pośrednictwem naprawdę już dzisiaj taniego aparatu detektorowego, ilość anten na dalekiej prowincji i w miastach powinna zwiększyć się conajmniej dwukrotnie. Nawet gdyby liczba polskich abonentów radjowych osiągnęła cyfrę 500.000 nie byłoby to wiele dla kraju o 30.000.000 ludności. W każdym bądź razie wydatne zwiększenie się liczby radjosłuchaczów wpłynie również na interesowanie się radjofonją warstw społeczeństwa, co przy odpowiednio przeprowadzonej umiejętnej propagandzie może być uwieńczone dużym sukcesem. Sukces ten jest bardzo pożądany przedewszystkiem ze względów państwowych i społecznych i ze względu na niezmiernie ważną rolę jaką odgrywa radjo w życiu kulturalnem każdego współczesnego obywatela. **S. R**

—oo—

SPORT

VII OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY SPORTOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W dniach 6 i 7 b. m. odbędą się w Wilnie na stadjonie sportowym Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego na Pióromoncie VII Ogólnopolskie Zawody Sportowe Związku Strzeleckiego.

DWA STARTY NURMIEGO W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę odbędą się w Parku im. Paderewskiego zawody lekkoatletyczne w których weźmie między in. udział najsłynniejszy długodystansowiec świata Paavo Nurmi. Wielki Finn startować będzie w Warszawie w przejeździe do Niemiec, gdzie zaproszony został na szereg zawodów. W sobotę odbędzie się bieg na 2 mile ang. (3218 mtr.), w którym Petkiewicz zmierzy się z Nurmim, a w niedzielę bieg 5 klm. z udziałem Nurmiego, Kusocińskiego i Petkiewicza. Możliwem jest, że w razie zgody Nurmiego, w biegu weźmie udział kilku warszawskich zawodników (Idrjan, Zemło, Zak i t. d.), którzy otrzymają od Nurmiego po kilkadziesiąt metrów wyrównania.

—oo—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Jadwiga Żywinówna.** Podręcznik do nauki pisania na maszynach różnych systemów metodą ślepą 10-palcową. Wydawnictwo Rocznych Kursów Handlowych M. Przewłockiej w Wilnie. Tłoczono w Zakładach Graficznych „Znicz" w Wilnie. Cena 2 zł. 50 gr.

Wobec ogromnego rozpowszechnienia się pisania na maszynach nietylko w biurach i urzędach, lecz nawet w życiu prywatnem, książka ta niewątpliwie jest na czasie i odda znaczną usługę tym, którzy korzystając z maszyny nie mogą czy też nie chcą odbyć specjalnego kursu.

Dużą zaletą książeczki jest zwięzłość i jasność wykładu, co w znacznym stopniu ułatwi opanowanie maszyny nawet samoukom bez żadnego specjalnego przygotowania.

— **Wanda Miłaszewska. Młyn w Bożej Woli.** Powieść. Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Cena zł. 4,— r. 1930.

Jest to powieść o sankcjach czynu, mistyczna w tytule, w treści realna. Według ideologji tu wyrażonej, czyny ludzkie nawet potencjalne, to jest niedokonane nazewnątrz, lecz pomyślane, nie uchodzą bezkarnie, przeciwnie, znajdują sankcję, gdzieś wysoko, w trybunale Opatrzności, która karząc zwraca ostatecznie winowajcę na drogę właściwą, a świat ludzki poucza o porządku ponadziemskim, górującym nad jego wolą.

Głęboki podkład filozoficzno-moralny nie przeszkadza rozumieć tej książki. Mamy w niej wydarzenia możliwe z czasów niedawnych. Tendencja zaś, którą człowiek wierzący uznaje a niewierzący po namyśle odrzucić nie może, zaostrza raczej zainteresowanie powieścią. Konstrukcja „Młyna" jest silna, silniejsza od niejednego z dawnych utworów Miłaszewskiej, choć surowa, tak jak surowy i posępny jest krajobraz Grodzieńszczyzny.

„Młyn w Bożej Woli" należy do literatury ogólnoludzkiej. Przed dwoma laty uzyskał nagrodę na konkursie „Przewodnika Katolickiego".

— J e r z y B a n d r o w s k i. **Sosenka z wydm.** Opowieści. Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Cena zł. 8,—, r. 1930.

I znowu temat nadmorski. „To lubię!" Odpowiadam tu za siebie i — wszystkich. Kto bowiem nie zaznał czaru naszego morza na jawie, ten nie może się opędzić tęsknocie, by je ujrzeć, a kto je ujrzał — pokochał wraz z ludźmi, co są w wiekowych stosunkach z żywiołem morskim. Tęsknotę i miłość morza wzmagają obrazki, artykuły i książki. Dzięki „Zołojce" Bandrowskiego poznaliśmy życie rybaków w Jastarni. Teraz ten sam autor daje szereg nowel, stosownych i dla dorastającej młodzieży, z przedziwnych przeżyć mieszkańców na Helu.

„Sosenkę z wydm" zaliczyć można do najmilszych, najzdrowszych i najbardziej pouczających opowieści dla wszystkich warstw począwszy od wieku młodego.

— A n n a S ł o n c z y ń s k a. **„Barwy i dźwięki.** Poezje. Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Cena zł. 5,—, r. 1930.

Poetka znana z poematu o Chrystusie („Niebieski Gość"), całą wrażliwość na barwy dźwięki i piękno natury oddaje w tym zbiorze. Ale jej wrażliwość nie jest czysto niewieścia, nie wypowiada się w miękkich słowach ani w marzeniach sennych. Barwy takie jak czerwień lub żółtość mają dla niej urok groźny, są jakby symbolami sił żywych, nieraz złych i tragicznych, kuszących tak dalece, iż poetka woła do czerwieni: „Upałem twym zdaleka tylko parz, zgaś blaski twe, czerwieni". Zato szafir jest „krajem baśni", strojem pawia, klejnotem...

Poetka gdziekolwiek się znajdzie na łące, w sadzie, w lesie, czy nad morzem, wypowiada podziw dla piękna sił natury. Szczególnie odczuwa urok żywiołu morskiego: klęka na brzegu morza pokornie, niby na kobiercu świątyni i czuje je w oczach, uszach, krwi, mózgu i sercu.

Rzeźba wierszowa w „Barwach i dźwiękach" jest mocna, dbała o plastykę; rylec w tworzywo raz wraz zachodzi głęboko, jakgdyby artysta obawiał się bladości rysów swego dzieła. I tak wynurza się utwór piękna o obliczu wyrazistem nieco surowem, ale przykuwającem uwagę.

—oo—

NA WILEŃSKIM BRUKU

Ukarana lekkomyślność.

Krukowski Jan, zam. we wsi Krzyżówka, gm. rudomińskiej zameldował, że tegoż dnia gdy bawił w Wilnie pozostawił swój rower przed domem Nr. 24 przy ul. Końskiej, sam zaś poszedł do zegarmistrza. Gdy powracał zauważył, że jakiś nieznany osobnik zabrał jego rower i odjechał. Rower posiadał numer rej. 727.

Rowerzysta pod kołami samochodu.

Butkiewicz Jan, ul. Dzielna 13 zameldował że tegoż dnia przejeżdżając rowerem ul. Mickiewicza przed domem Nr. 4 został najechany przez taksówkę Nr. rej. 38236, skutkiem czego meldujący doznał ogólnego potłuczenia ciała. Rower został połamany. Straty poszkodowany oblicza na 400 złotych. Nazwiska szofera narazie nie ustalono.

Ujęcie dezertera.

W dniu 3 b. m. został zatrzymany Mikołajczyk Hipolit bez stałego miejsca zamieszkania poszukiwany przez 4 kompanję 6 p. p. Leg. za dezercję.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Podpalenie stadjonu sportowego obok Targów Wschodnich.

Dalsza akcja sabotażowa terrorystów.

LWÓW, 3.IX. (Pat). W nocy z 2 na 3 b. m. o godzinie 0 min. 30 wybuchł pożar na boisku klubu sportowego „Czarni", graniczącego z terenem Targów Wschodnich. W-g zeznań naocznych świadków, drewniane trybuny stanęły w oka mgnieniu w płomieniach, jakgdyby zostały podpalone jednocześnie z kilku stron. Przybyła na miejsce straż pożarna ugasiła tylko zgliszcza.

W-g najbardziej prawdopodobnych przypuszczeń, ma się tu do czynienia z akcją bojówki ukraińskiej, która, wobec bardzo silnego strzeżenia terenu Targów Wschodnich, nie mogąc się tam dostać, podpaliła najbliższy objekt niestrzeżony, w nadziei, że wiatr, w tym momencie wiejący w kierunku zabudowań Targów, może przenieść tam iskry i wzniecić pożar. Zamiary te jednak nie udały się.

Fakt ten wywołał niesłychane oburzenie wśród mieszkańców Lwowa, którzy, mimo późnej godziny, znajdowali się jeszcze na mieście. W kilku miejscach patrole policyjne były zmuszone nakłaniać do rozejścia się liczne grupy osób, które, w pierwszym impulsie, chciały uderzyć na najbliższe objekty ukraińskie. W mieście nadal panuje z tego powodu duże napięcie umysłów, zwłaszcza wśród młodzieży.

I Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych.

LWÓW. 3.IX (Pat.) W dniu 3 b. m. rano, w auli uniwersytetu Jana Kazimierza, w obecności p. ministra Kwiatkowskiego i wiceministra Starzyńskiego, otwarty został uroczyście pierwszy kongres Izb Przemysłowo-Handlowych Rzeczypospolitej.

Posiedzenie zagaił rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Witkowski, składając kongresowi życzenia pomyślnej pracy. Następnie zabrał głos p. minister Kwiatkowski, oświadczając co następuje: „Otrzymałem dziś polecenie szefa rządu Marszałka Piłsudskiego, aby kongresowi Izb Przemysłowo-Handlowych złożyć życzenia najpomyślniejszych obrad i oświadczyć, że rząd Marszałka Piłsudskiego, obok zagadnień ustrojowych, poświęci najwięcej uwagi zagadnieniom gospodarczym". Wreszcie zkolei powitał zjazd prezes Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie Szarski, poczem zaproponował na przewodniczącego prezesa Izby Warszawskiej, p. Klarnera.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum przewodniczący zaproponował wysłanie depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i do szefa rządu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wniosek ten kongres powitał hucznemi oklaskami, poczem prezes Klarner wszedł na trybunę i wygłosił obszerny przeszło godzinny referat, w którym zobrazował sytuację Polski. Zaznaczył on między innemi, że w chwili obecnej, gdy cały świat dąży do pacyfikacji, walka ekonomiczna prowadzona przez Niemcy przeciw Polsce wykazuje, że Europa daleka jest jeszcze od normalnych stosunków. Mówca podkreślił specjalnie bezprzykładną jaskrawość, z jaką wybitne osobistości niemieckie występują przeciwko granicom Polski. Stanowisko zajęte przez rząd niemiecki w nocie z dnia 4 sierpnia r. b. w sprawie podwyższenia ceł na produkty rolne świadczy, że Niemcy uczyniły z podpisanego w tak trudnych warunkach traktatu handlowego „świstek papieru".

Po p. Klarnerze głos zabierali p. minister Kwiatkowski i p. wiceminister skarbu Starzyński.

Costes i Bellonte zwycięzcami Atlantyku.

W Nowym-Yorku.

NOWY-YORK, 3.IX (Pat). Lotnicy Costes i Bellonte wylądowali wspaniale na lotnisku w Curtisfield o godzinie 19 min. 20 po 37 godzinach 12 minutach lotu.

Entuzjazm Francuzów.

PARYŻ, 3.IX. (Pat). Na placu Zgody zgromadzone były wielkie tłumy publiczności, oczekujące wieści o wylądowaniu lotników francuskich Costes'a i Bellonte'a w Ameryce. Gdy wreszcie megafony ogłosiły radosną wieść o wylądowaniu lotników na lotnisku w Curtisfield, tłumy zareagowały na to niemilknącemi oklaskami i owacjami. Następnie zaległa cisza i tłumy wysłuchały komunikatu, nadesłanego przez radjostację w Curtisfield. Po zakończeniu emisji tłumy odśpiewały Marsyljankę.

Według doniesień z prowincji, we wszystkich większych miastach z podobnym entuzjazmem przyjęto wieść o triumfalnym locie francuskich lotników. Minister lotnictwa w imieniu rządu francuskiego i francuskiego lotnictwa wysłał do lotników depeszę z serdecznemi życzeniami.

Po nagrodę.

NOWY YORK, 3.IX. (Pat). Przy lądowaniu lotników francuskich obecny był słynny lotnik amerykański Lindbergh. Lotnicy Costes i Bellonte prawdopodobnie dnia 4 b. m. odlecą do Dallas, ażeby otrzymać nagrodę 25 tysięcy dolarów, wyznaczoną za przelot na dystansie Paryż—Dallas.

Życzenia zwycięzcom.

WASZYNGTON, 3.IX. (Pat). Prezydent Hoover wysłał depeszę z życzeniami dla prezydenta Doumergue'a i narodu francuskiego, w związku z triumfem lotników francuskich. Ministerstwo wojny i marynarki wysłało depeszę z powinszowaniami do lotników francuskich.

Lot powrotny.

NOWY YORK. (Pat.) Niezwłocznie po dokonaniu przez Costes'a i Bellonte'a lotu do Dallas i do Waszyngtonu, lotnik francuski Codes, przyjaciel Costes'a dokona na samolocie „Znak Zapytania" lotu powrotnego z Nowego Yorku do Paryża.

Identyczność zwłok.

STOKHOLM, 3.IX (Pat). Jak donoszą z Tromsoe, stwierdzono identyczność zwłok dwóch uczestników ekspedycji Andréego. Są to zwłoki inż Andréego i Strindberga.

Zbieg sowiecki o współpracy Reichswehry z armją czerwoną.

PARYŻ, 3.IX (ATE). Organ Kiereńskiego „Dni" zamieszcza artykuł oficera lotnictwa sowieckiego Wojtka, który uciekł z armji czerwonej i przebywa obecnie w Paryżu. Autor artykułu potwierdza fakt współpracy niemieckiej Reichswehry z armją czerwoną. Wojtek wylicza szereg nazwisk oficerów niemieckich, pracujących od kilku lat w wojskowem lotnictwie sowieckiem.

Krwawa potyczka

na pograniczu angielsko-marokańskiem.

PARYŻ, 3.IX. (Pat). Z Casablanca donoszą do „Matin" o krwawej potyczce, jaka się odbyła pomiędzy oddziałami wojsk kolonjalnych a silnym oddziałem wojowników jednego z buntowniczych szczepów pogranicza algiersko-marokańskiego. Po stronie oddziałów wojsk kolonjalnych zabitych zostało 42 żołnierzy, trzech podoficerów i jeden oficer oraz 22 żołnierzy zostało rannych. Napastnicy stracili wielu zabitych i rannych i po poniesionej klęsce wycofali się.

Kurs wojskowego przeszkolenia lotniczego na lotnisku w „Lublinku" pod Łodzią.



Wykrycie źródła ropy w Austrji.

WIEDEŃ, 3.IX (Pat.) Wpobliżu miejscowości Zisterdorf w dolnej Austrji przeprowadzono wiercenie, które wydało pomyślne rezultaty. Na głębokości 728 m. natrafiono na źródła ropy. Koła fachowe sądzą, że na większej głębokosci będzie można napotkać ropę wolną od benzyny. Jest to pierwsze wiercenie w Austrji, uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Mechanizm do wydobywania zatopionych łodzi podwodnych.

PALERMO. (Pat). — Technicy marynarki handlowej i wojskowej zostali powołani do wydania orzeczenia o nowym wynalazku mechanika z Palermo Szymona Monasteri, służącym do wydobywania zatopionych łodzi podwodnych. Wynalazca twierdzi, że mechanizm przezeń zbudowany może także służyć do wydobywania hydroplanów i mniejszych statków handlowych. W najbliższych dniach komisja ogłosi rezultat swych spostrzeżeń dokonanych podczas prób z małą łodzią z żelaza.

Humor zagraniczny.

Małżonka budzi męża w nocy: — Franciszku, nie słyszysz? ktoś w salonie uderzył o klawisz fortepjanu.

Mąż, który późno wrócił do domu, zaspany: — Dobrze, pójdę zobaczyć, co się tam dzieje.

— Ale weź broń ze sobą.

— Broń? poco? włamywacz tego starego pudła nie będzie mógł sam wynieść. Pomogę mu.

* * *

— Mamusiu, mężczyźni w tramwaju zawsze tak dziwnie patrzą na moje nogi.

— To udawaj, że tego nie widzisz.

— Kiedy wtedy to oni zachowują się tak, jakby nie widzieli, że ja udaję, że nie widzę.

* * *

— Niech pani sobie wyobrazi, pani Janowo: synek mojej córki ważył po urodzeniu tylko 5 funtów.

— Co pani chce, przecież to dziecko urodziło się dwa miesiące po ślubie.

Giełda warszawska z dn. 3.IX b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Belgja	124,58—124,89—124,27
Gdańsk	173,48—173,91—173,05
Holandja	359,10—360,00—358,20
Londyn	43,38½—43,49—43,28
Nowy York	8,903—8,923—8,883
Paryż	35,05½—35,14—34,97
Praga	26,44—26,50—26,38
Nowy York kabel	8,913—8,933—8,893
Szwajcarja	173,26—173,69—172,87
Wiedeń	125,95—126,26—125,64
Włochy	46,68—46,80—46,56
Berlin w obr. pryw.	212,72

PAPIERY PROCENTOWE:

Premjowa dolarowa	59,00—59,50
5% Konwersyjna	55,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
To same 7%	83,25
4½% ziemskie	57,00
8% warszawskie	75,05—75,15
8% Częstochowy	67,00
8% Kalisza	65,75
8% Łodzi	70,25

AKCJE:

Bank Polski	167,75—167,50
Częstocice	36,00
Lilpop	25,50

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 9 września 1930 r. o g. 10 rano w Wilnie przy ul. Tatarskiej 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Samuela Milucina, składającej się z samochodu ciężarowego, oszacowanej dla licytacji na sumę 3.000 zł., na zaspokojenie pretensji firmy „Auto-Garaże".

Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

1517/VI—400

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dn. 9 września 1930 r. o g. 10 rano, w Wilnie, przy ul. Wiłkomierskiej Nr. 56, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużnika Fajwusza Piekiera, składającej się z urządzenia mieszkaniowego, oraz dachówek i cegieł, oszacowanej dla licytacji na sumę 750 zł. na zaspokojenie pretensji Dawida Margolisa.

Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

1516/VI—99

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, VI rewiru, Jan Lepieszo, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zamkowej Nr. 15 m. 2, na zasadzie art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 9 września 1930 r. o g. 10 rano w Wilnie przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, należącej do dłużników A. i R. Antonowiczów, składającej się z urządzenia mieszkaniow. oszacowanej dla licytacji na sumę 440 zł., na zaspokojenie pretensji Mowszy Majtelisa i innych.

Komornik Sądu Powiatowego J. Lepieszo.

1515/VI—398

FILIP MACDONALD. 14)

Miłość detektywa.

Autoryzowany przekład z angielskiego J. Zydlerowej.

Gethrym ociągał się trochę z wyjściem z tak miłego pokoju i nie zaraz połączył się z towarzyszem.

Wreszcie usiadł przy Lucy. Ogrodowe fotele stały w cieniu trzech wielkich cedrów.

— Sliczny ma pani salon... — rzekł tonem konwencjonalnej uprzejmości.

— Cieszę się, że podoba się panu — brzmiała lodowata odpowiedź.

Gethrym rozpromienił się.

— O tak, prześliczny, naprawdę prześliczny. Panuje w nim niezwykle uroczy nastrój, tak rzadki w obecnych czasach. Zachwyca mię zawsze ten styl, pełen wdzięku Chippendale, zdaje się. Srebro wazonów wydobywa najaw niezrównaną politurę drzewa.

Pani domu milczała. Jedynie przyśpieszony oddech mówił o tajemnym niepokoju. Podziwiał ten spokój, ganił się za natręctwo, lecz musiał kroczyć dalej obraną drogą.

— Spróbójmy raz jeszcze—rzekł do siebie. Muszę dotrzeć do dna prawdy. Przestań się wreszcie wzruszać, jak studencik! Obawiam się—rzekł głośno—że zbyt długo pozwoliłem sobie przyglądać się tym pucharom. Jestem pełen podziwu, że pani zdobyła tyle nagród. Musi pani być dobrą pływaczką.

Pierś jej podnosiła się ciężkim oddechem.

— Byłam... przed laty—odrzekła spokojnie. Oczy jej, te dziwne oczy, patrzyły wprost na niego.

To dodawało Gethrynowi bodźca.

— Naturalnie — rzekł — niema żadnej tu sposobności do takich rozrywek. Taka Marle... I trudnoby to nawet nazwać przyjemnością, prawda? Trzeba byłoby mieć silną jakąś podnietę, żeby zdecydować się tu na pływanie.

Rumieniec opłynął bladą twarz i znikł z niej nagle. W sercu Gethryna zrodziła się wielka litość. Zmieszany, szukał słów łatwych, a znaczących i nie mógł znaleźć żadnego. Palił go sandał schowany w kieszeni.

Pani Lemesurier podniosła się zwolna, zbliżyła się do siostry, siedzącej z sir Arturem, szepnęła coś cicho i wolnym krokiem skierowała się ku domowi. Gethryn widział, z jakim trudem utrzymywała swe nerwy na wodzy i zapatrzony w jej wdzięczne ruchy, odczuł w sobie coś dziwnego — niby zadowolenie, niby litość. Ścisnęło go w gardle. Obcisła żółta suknia zdawała się złotą na niej mgłą.

Gethryn podszedł do Dory i sir Artura, zajętych żywą rozmową. Doszedł ich uszu słaby okrzyk. Obejrzeli się szybko. Lucy osunęła się na żwir ścieżki pod oknami salonu.

Zanim siostra i sir Artur zdążyli się podnieść, Gethryn pośpieszył na ratunek.

— Zemdlenie — odezwał się. — Niech się pani nie przeraża, panno Doro. Czy pozwoli mi pani przenieść siostrę do domu? — wskazał drzwi balkonowe.

— Ależ proszę... — Dora schwyciła nerwowym ruchem rękę Lucy.— Czy to... tylko zemdlenie?

Gethryn uspokoił ją i wniósł nieruchome ciało do pokoju. Usunął się na bok, gdy siostra i sir Artur zajęli się zemdloną. Chociażby chciał, nie mógłby im pomóc. Trzymał ją w ramionach. Serce biło mu mocno. Czuł — jakkolwiek nie przyznałby się do tego — zupełne odurzenie. Całą siłą woli zapanował nad swą twarzą i utrzymał na niej wyraz zwykłej obojętności. Pragnął jak najprędzej opuścić ten dom, zanim zasieje w nim więcej niepokoju i pomyśleć nad tem wszystkiem. Rozsądek, poczucie obowiązku i sprawiedliwości zanikło w nim zupełnie.

Sir Artur odstąpił od zemdlonej, której twarz zaróżowiła się, a powieki zatrzepotały.

Gethryn dotknął jego ramienia.

— Zdaje się, że jesteśmy tu zbyteczni — odezwał się.

Sir Artur skinął głową.

— Ma pan rację. Powiedziałem Dorze, że przyślę doktora, lecz ona twierdzi, że to niepotrzebne. Chodźmy.

Wysunęli się cicho z pokoju i w dwie minuty później szli brzegiem rzeki w kierunku miasta.

ROZDZIAŁ VI.

Sekretarz i siostra.

Przeszli już kawałek drogi i starszy pan pierwszy przerwał milczenie.

— Mam nadzieję, że Lucy przyjdzie wkrótce do siebie — odezwał się.—To pewnie z goraca. Straszny dziś upał.

Gethryn skinął tylko głową. Nie miał ochoty do rozmowy.

— Opowiadała mi Dora—ciągnął dalej sir Artur — że już dzisiejszej nocy Lucy źle się czuła. Po obiedzie zamknęła się w swoim pokoju. Ale rano czuła się wcale nieźle, aż do lunchu.

Gethryn zaczął słuchać. Nie miał już żadnych wątpliwości, ale to co słyszał, było tylko potwierdzeniem jego domysłów.

Znajdowali się teraz przy moście. Sir Artur znów zagadnął:

— Pan dzisiaj jakiś milczący. Pewnie już pan coś obmyśla. Może już coś określonego...—Naraz zmienił ton.—Boże, gdybym mógł dostać w swe ręce bestję, która zabiła Johna. Nie będę mógł zasnąć spokojnie, dopóki go nie pochwycą. Powinno się go skazać na tortury! Tylko na tortury! — Sympatyczna twarz jego wykrzywiła się zawziętością.

Gethryn spojrzał na niego.

— Cała trudność polega na tem, żeby znaleźć jakiś motyw—odrzekł.— W tak skomplikowanej sprawie nic się nie da zrobić, chyba że się zacznie od końca. Zbrodnia bez motywu, to jak dziecko bez ojca. Wyobraźmy sobie, że naraz życie traci dla mnie całą wartość, dopóki nie wbiję jakiemu grubasowi noża w brzuch. Wybieram się wtedy do Wanstead i zaspakajam swą żądzę w najciemniejszym zaułku. Wsiadam na pociąg, wracam do domu i kładę się spać. Szukajcie mnie wtedy. Nikt mię nie wykryje. Nie było żadnej łączności między mną a tym grubasem. Tak, motyw jest kluczem, a tymczasem tutaj jest dobrze schowany. Czy uda mi się go odnaleźć, to właśnie najciekawsze.

Sir Artur uśmiechnął się.

— Wie pan, że pan jest oryginałem. Pan sam się bawi, rozwiązując takie zadanie. — Spoważniał znowu. — Jednak rozumiem pana. Jest to bardzo trudne. Nie mogę sobie wyobrazić, by ktoś mógł czuć niechęć do Johna.

Antoni ciągnął dalej:

— Czasem zabójca jest obłąkany. W jego manji morderczej niema innego motywu, tylko chęć zbrodni. Tu także czyn zabójcy był szalony. Zważ pan na opracowanie szczegółów, na dziwny brak ich łączności. Nie musiał być przy zupełnie zdrowych zmysłach. I ja jestem taki sam, na Boga! — Głos jego scichł zwolna.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. — Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. — Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski.